



...Ani jednego młodego człowieka, sami starsi pracownicy. Gdzie ten hutniczy narybek? Gdzie młodzi ludzie?...

(str. 6-7)

## Przy tandemie



Najpierw były bezprecedensowe zamierzenia, dlaczego więc góra urodziła mysz?

(str. 5)

## Twarde lądowanie



...Można skargi i żale zawrzeć w czterech ścianach mieszkania, ale sensowniejsza jest oczywiście otwarta dyskusja...

(str. 6-7)

## Wiązać koniec z końcem

...

Ponad cztery miesiące dziela nas od dnia, w którym ostatnie wydanie „Głosu” trafiło do rąk Czytelników. To mało odkrywcze i prawie banalne stwierdzenie ma jednak specyficzną wymowę. Skłania do szczególnych i wcale nie banalnych refleksji.

„Głos Nowej Huty” jak prawie wszystkie dzienniki i czasopisma — że pozostaniemy przy prasie — zamikłł się w trawnej winy. Rygory stanu wojennego w imię wyższych racji objęły również (czemu trudno się dziwić) — masowe komunikowanie. Ograniczyły z konieczności konstytucyjny przywilej obywateli, powszechny dostęp do wszechstronnej informacji. Na fakty dokonane wywołane wyższą koniecznością trudno się gniewać, choć nie mała grupa nie tylko czytelników „Głosu” dała do zrozumienia, że obca jest im podobna logika.

Rozpoczynamy naszą służbę w warunkach krańcowo odmiennych od tych, w jakich ją musieliśmy przerwać. W warunkach przychylniejszych ale przecież nie łatwiejszych. Świadomość ludzka doznała licznych obrażeń, kryteria oceny zarówno moralne jak i polityczne uległy głębokiemu przewartościowaniu. Wewnętrzni wrogowie socjalizmu zostali rozbieli, kontrrewolucja zahamowana, ale niełobiki nie złożyły broni. Powstała zupełnie nowa, niemająca grup społeczna o niejednoznacznych orientacjach. Odnosząca się z dużym dystansem do reżyserów i scenarzystów usiłujących wykorzystać robotniczy protest przeciw wynaturzeniu socjalizmu, do demontażu ustroju — ale równocześnie nieufna do programu ocalenia narodowego nakreślonego pod kierunkiem przywódcy partii generała-premiera przez siły wokół niego zgrupowane. Nakreślonego dodajmy na kanwie uchwały IX Zjazdu PZPR.

Przypominamy te sprawy oczywiście, by na ich tle przedstawić program „Głosu” na dziś i najbliższe jutro.

Jednoznacznie i bez niedomówień opowiadamy się po stronie socjalizmu, naszego, polskiego socjalizmu. Z tej deklaracji wynika niemal wszystko. Obowiązek i powinność robienia wszystkiego by pomóc w przywracaniu ładu sero i umysłów, w budowaniu między ludźmi pomostów porozumienia, gaszeniu argumentem i wszechstronną informacją o zjawiskach ognisk społecznej gorączki. Wynika z niej nieustępliwa walka i potępienie jawnych i ukrytych wrogów Ludowej Ojczyzny jak również otwarta krytyka nieprawidłowości i błędów, które ideę socjalizmu brukają i wypaczają, sprowadzając ją do niesprawdzalnej w życiu abstrakcji.

Sprawy ludzi codziennego trudu będą naszymi sprawami. Nie koniunktura czy moda, okresowe kaprysy będą nam dyktować treść i formę naszej pracy. Ręczy zarówno dobre jak i złe, ludzi zarówno dobrych jak i złych nazywać będziemy po imieniu. Tylko taka idea i taka jej realizacja uzasadnia bowiem sens istnienia naszej redakcji, naszego tygodnika. Tylko w takim działaniu widzimy możliwość utrwalenia większości starych i nawiązania nowych przyjaźni w środowisku, bez których „Głos” jak i każda inna gazeta może co prawda „istnieć”, ale nie może skutecznie wypełniać swych służebnych powinności.

Taki jest nasz program, taki będzie „Głos Nowej Huty”.

# tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 1 (1303)

16 IV 1982 r.

Cena 5 zł

(B) Najbliższa i dalsza przyszłość naszego kraju i nas, jego obywateli, uzależniona jest od trzech podstawowych — niemal fundamentalnych spraw: rozwiązań politycznych — podejmowanych przez PZPR, gospodarczych — konsekwencji reformowania zasad funkcjonowania i zarządzania gospodarką i wreszcie kształtu i jakości związków zawodowych. Od równoległego rozwiązywania — systematycznie i skutecznie —



tych problemów zależy właściwie wszystko. Wszelkie inne choć nie mniej złożone sprawy są jedynie ich pochodną.

Jak te trzy podstawowe problemy rozwiązywane są u nas? Jak ocenia sytuację w tej dziedzinie załoga? Odpowiedzi na te pytania przekazywać będziemy w różnych formach na łamach „Głosu”. Dziś rozmawiamy o polityce z pierwszym sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR.

**PYTANIA  
O DZIŚ  
I JUTRO**

## Trudna sztuka pozyskiwania

Z KAZIMIERZEM MINIUREM, członkiem KC PZPR, I sekretarzem Komitetu Fabrycznego rozmawia  
A. Barszcz

— Jest Towarzysz Sekretarz działaczem partyjnym identyfikowanym z posierpniową odnową i wszystkimi pozytywnymi zmianami, jakie zaszły w PZPR po tym okresie. Jak przyszło Wam zaakceptować stan wojenny?

— Często słyszy się twierdzenia, że wprowadzenie stanu wojennego jest zdradą porozumienia, które z kolei utożsamiane jest z posierpniową odnową. Linią porozumienia, której zawsze byłem i jestem gorącym zwolennikiem, była przez cały czas konsekwentnie torpedowana nie przez partię, nie przeze mnie, a przez ekstremę „Solidarności” i ugrupowania opozycji politycznej.

(Ciąg dalszy na s. 5)

## Marzec i kwartał pomyślne

(JD) Okazuje się, a w pełni potwierdzają to wyniki uzyskane przez Hutę w marcu i w I kwartale br., że gdy są warunki — Kombinat pracuje dobrze. W marcu mniej szwankowało (choć skromne w porównaniu do potrzeb) zaopatrzenie surowcowe i energetyczne, nie było też znaczących niedoborów gazu. Z szansy tej skorzystała załoga: dawno już nie uzyskała tak dobrych (w stosunku do planu) wyników produkcyjnych jak w tym miesiącu. We wszystkich asortymentach, za wyjątkiem koksu, plan miesięczny został wykonany. Nadwyżki są duże.

Warto przedstawić dodatkową produkcję — ponad plan miesiąca w tys. ton: surówki — 14, stali ogółem — 47, kęsisk — 22, kęsów — 17, slabów — 26, wyrobów gorącowałowanych — 25, blachy zimnej czarnej — 2,6, rur — 132 km, profili zimnociętych w Bochd

— 330 ton. Na uwagę zasługuje również wynik osiągnięty przez załogę Wydziału Przerobu Żużla: przekroczyła plan miesięczny wytwarzając dodatkowo 30 tys. różnych rodzajów swoich produktów.

Rytmiczna, dobra praca załogi zaowocowała również wcale nieźle w całym kwartale. Planowaną wartość produkcji w tym okresie przekroczone o 2,8 miliarda złotych.

Nadwyżkę — podobnie jak w marcu — uzyskały załogi wszystkich zakładów i wydziałów, za wyjątkiem Zakładu Koksochemicznego (głównym powodem niedobór ~~surowców~~).

Dodatkowa produkcja, a więc to co jest wymiernym argumentem, że dziś liczy się przede wszystkim tylko praca — i jej konkretne efekty, wyniosła: 16 tys. ton surówki, 64 tys. ton stali ogółem, 51 tys. ton wyrobów go-

raćowałowanych (blachy gorącowałowanej, profili drobnych i drutu, taśmy), 4,2 tys. ton blachy zimnowałowanej czarnej i 350 kilometrów rur stalowych.

Te rezultaty są dobrym prognostykiem na przyszłość i świadczą o tym, że załoga Kombinatoru HiL potrafi pracować wydajnie.

### OD REDAKTORA

Optymistycznego wydziewku tych wiadomości nie zmniejsza fakt, że wszelkie, realizowane ostatnio plany konstruowane są w oparciu o przydziały surowców i mediów energetycznych, a nie zdolności produkcyjne. Trzeba mimo wszystko pamiętać, że realizacja zadań — choć pomyślna — jest dużo niższa niż oczekiwać by należało po zdolnościach wytwórczych Kombinatoru w normalnej sytuacji zaopatrzeniowej.

(B) Inaugurując nową stałą rubrykę „Głosu”, przed lekturą jej treści — słów parę. Służyć ma, o czym zorientować się można z zamieszczonego niżej tekstu, bieżącemu, systematycznemu informowaniu o najważniejszych sprawach, faktach i wydarzeniach ostatnich kilku dni przed zamknięciem numeru jak i zapowiadac, co nastąpi w dniach najbliższych. Tytuł — „Tydzień” — jest więc umowny. Zapraszamy do współpracy w redagowaniu nowej rubryki wszystkich naszych czytelników. Oczywiście publikować w niej będziemy wiadomości interesujące szerszy ogół odbiorców, ale może zdarzenia lokalne — przekazane nam przez Was nawet o mniejszej ważności umieszczone w oficjalnym serwisie korzystnie go uzupełnią. Rubryka będzie swoistą kroniką aktualnych faktów i wydarzeń, a ta jak wiadomo jest mozaiką spraw dużych i małych...

\*

● **WYNIKI PRODUKCYJNE** pierwszej dekady kwietnia konfrontowane z możliwościami (zaopatrzeniem surowcowo-energetycznym, niedostatkami w obsadach wielu stanowisk pracy i wreszcie obniżoną zdolnością produkcyjną spowodowaną głównie bezczynnością IV wielkiego pieca), są ogólnie zadawalające. Trwa usilne działanie łagodzące drastyczne skutki niedostatków hamujących wyraźną poprawę wyników produkcyjnych.

● **DYREKTOR NACZELNY KM HiL**, dr inż. E. Pustówka powołany został przez prezesa Rady Ministrów do 26-osobowej Konsultacyjnej Rady Gospodarczej. Przewodniczy jej nestor ekonomistów polskich, prof. Cz. Bobrowski, a gremium pełni rolę opiniodawczą i doradcą rządu. Co z tej nominacji wynika dla Kombinatów wyjaśnia E. Pustówka w rozmowie z redakcją (zamieścimy ją w kolejnym wydaniu gazety).

● **PLENARNE POSIEDZENIE KF PZPR** obradować będzie 19 kwietnia br. Tematem: ocena dyskusji nad deklaracją ideową PZPR („O co walczymy, dokąd zmierzamy”), sprawy powołania Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej Hutników, oraz sprawy organizacyjne.

● **PRZYGOTOWANIA DO ŚWIAT I ROCZNIC** trwają. Od paru już tygodni działa w Kombinacie komitet obchodów Dni Leninowskich, Dnia Kombatanta, robotniczego Święta 1 Maja, Dnia Hutnika (liczne odznaczenia i wyróżnienia), a także uroczystego wręczenia ufundowanego przez HiL sztandaru jednostce popularnych Czerwonych Beretów. Przygotowywany jest również festyn młodzieży. O szczegółach poinformujemy w kolejnych wydaniach „Głosu”.

● **POWSTAŁY OBYWATELSKIE KOMITETY OCALENIA NARODOWEGO**. Działający na terenie Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 2 czyli w obrębie „Kalinowe”, „Na Lotnisku”, „Strusia”, „Wysokie” pełni dyżury w poniedziałki i czwartki w godz. 17—19 w świetlicy samorządu mieszkańców, os. Kalinowe 4. Tam zgłaszać można postulaty ogólnospołeczne oraz zwracać się o pomoc w sprawach indywidualnych. O pracy OKON-ów piszemy szerzej wewnątrz numeru.

● **UJĘTO SPRAWĘ ZABÓJSTWA** dokonanego na portierce Spółdzielni Pracy w os. Na Skarpie — 52-letniej portierki Anny M. Zabójstwa dokonano w nocy z 22 na 23 marca br. O innych ważnych sprawach pracy MO mówią dla Czytelników „Głosu” w dzisiejszym wydaniu ppłk M. Florek. Tekst zamieszczamy na str. 4 i 11.

## NOSIŁ WILK RAZY KILKA...

Sam jeszcze nie tak dawno czyniłem przytyki emerytom pokpiwając z ich beztroskiego życia. Jeszcze wtedy nie wiedziałem, że i moja emerytura tuż, tuż. I stało się. Nawet nie mała pojęcia jak przeleciało prawie dziesięć lat kierowania zespołem „Głosu Nowej Huty”.

Patrząc już dziś z perspektywy kilku miesięcy na tamten miniony okres muszę powiedzieć, że był to najbardziej bujny pod względem dziennikarskim czas mojego życia. Kiedy przechodziłem do „Głosu” z „Gazety Krakowskiej” gdzieś w 1973 roku bardzo się bałem podejmowania tak trudnych obowiązków. Zdawałem sobie sprawę, że idę w największe skupisko robotnicze, o którym będę musiał pisać, polemizować z nim, dyskutować, a jednocześnie na miejscu konfrontować to co zostanie w tej gazecie wydrukowane. Pracując poprzednio w regional-

nych i ogólnopolskich czasopiśmie nie musiałem tak bardzo liczyć się z bezpośrednią reakcją czytelników. Tu miało być inaczej.

Jak wypadła ta konfrontacja w ciągu tych lat? Sądzę, że chyba nie najgorzej. Wraz z zespołem zesłaliśmy do ludzi pracy, rozmawialiśmy, podglądaliśmy ich pracę i życie a przede wszystkim uczyliśmy się tak wiele od nich. Łamy „Głosu” wypełnialiśmy wspólnymi przemyśleniami i spostrzeżeniami. Z każdym dniem „Głos” pozyskiwał sobie coraz to nowych współpracowników, sympatyków i przyjaciół. I to było chyba największe nasze osiągnięcie. Więź z ludźmi pracy, z czytelnikami.

Przechodząc na emeryturę chciałem podziękować tym wszystkim, którzy współpracowali z naszą redakcją, wspomagali nas swoją mądrością i doświadczeniem bo to przecież był naj-

wiekszy nasz kapitał. Cieszę się jednocześnie, że kierownictwo Redakcji przejmując mój przyjaciel Andrzej Barszcz, doświadczony dziennikarz znający potrzeby ludzi pracy. Cieszę się także, że w dalszym ciągu będę mógł z „Głosem” współpracować i służyć mu swoim doświadczeniem.

Muszę tu także powiedzieć kilka słów o zespole redakcyjnym z którym wypadło mi współpracować jedną trzecią okresu historii „Głosu”. Zjedliśmy razem beczkę soli i muszę dodać, że nam smakowała. Dziś wypada mi tylko podziękować za tę rzetelną współpracę.

Rozpoczynając znowu przerwana pracę, „Głos” będzie miał nietatwą rolę do spełnienia. Znając jednak możliwości zespołu i kierownictwa, sądząc, że sobie poradzą z czekającymi zadaniami czego im z całego serca życzę.

MARIAN OLEKSY

(B) Minęło 18 tygodni od ukazania się ostatniego numeru „Głosu”. Wznawiając wydanie gazety zobowiązani jesteśmy do częściowego przynajmniej zrekonstruowania najważniejszych wydarzeń minionego okresu. Czasu nieobecności „Głosu” wśród Czytelników.

Dla wypełnienia luki informacyjnej, a również z kronikarskiego obowiązku przedstawiamy poniżej chronologicznie najważniejsze fakty i zdarzenia.

W czasie opracowywania tego materiału, segregowanie

informacji według ich rangi i znaczenia — zarówno dla Kombinatów jak i dzielnicy — okazało się, że chcąc wiernie odtworzyć 18 ubiegłych tygodni, trzeba by dysponować objętością... równą całej zawartości numeru. Jest to oczywiście niemożliwe. Nie tylko ze względów formalnych. W czasie naszej nieobecności na rynku czytelnicy ukazywały się dzienniki i czasopisma odnotowujące kronikę dni bieżących, a ponadto taka dawka retrospekcji zaciekawiliby niewielu.

### W KOMBINACIE

#### Strajk

13.12.81 godz. 3.25

Komitet Strajkowy powiadomił kierownictwo Kombinatów HiL o rozpoczęciu strajku.

13.12.81 godz. 13.00

Rozmowy przedstawicieli Komitetu Strajkowego z kierownictwem Kombinatów HiL.

14.12.81 godziny południowe

Spotkanie przedstawicieli Komitetu Strajkowego z pełnomocnikiem Komitetu Obrony Kraju w obecności dyrektora naczelnego Kombinatów HiL.

15.12.81 godz. 10.00

Ponowne spotkanie przedstawicieli Komitetu Strajkowego z pełnomocnikiem Komitetu Obrony Kraju z jednostronnym ustaleniem terminu bezwzględnego zakończenia strajku do godz. 18.00.

16.12.81 godz. 1.00

Siłły porządkowe wkroczyły do Kombinatów HiL. Odblokowanie trwało kilka godzin po czym w podstawowych wydziałach przystąpiono do uruchomienia ciągów technologicznych, które rozpoczęły pracę już 16.XII. W wyniku odpowiedzialnej postawy zarówno załogi jak i sił porządkowych odblokowanie odbyło się bez ofiar.

29 mld 726 mln zł

1.01.82

Wartościowy plan roku 1981 w HiL został wykonany w 103,9 proc. Jego wielkość określa wykonanie wyrobów i usług dających kwotę 29 mld 726 mln 200 tys. złotych. Dla porównania: wartość produkcji uzyskanej przez hutę w 1980 roku wyniosła 36 mld 637 mln 400 tys. złotych.

#### Huta splajtowała

Ze względu na spadek produkcji oraz wybitnie niekorzystny dla Kombinatów HiL układ cen zaopatrzenia oraz zbytu, ponadto z powodu bardzo znaczącego udziału kosztów remontów po raz pierwszy w swej historii huta stała się w 1981 roku zakładem nierentownym. Był to, nie ma co ukrywać, zły prognostyk u prognozy wejścia w system reformy gospodarczej.

568 wypadków

1.01.82

W roku 1981 zanotowaliśmy pogorszenie wyników bezpieczeństwa i higieny

## KALENDARIUM 18 TYGODNI

pracy. Wskaźnik częstotliwości wypadków (ilość wypadków przypadająca na tysiąc zatrudnionych) wyniósł 1,23, podczas gdy w poprzednim roku wynosił 1,06. Ogółem zaszło w hucie wypadków 568 tj. o 66 więcej niż w poprzednim roku. Wypadków ciężkich — 248 tj. o 16 więcej. Jedynie wypadków śmiertelnych było mniej o pięć (w roku ub. — dwa, w 1980 roku — siedem). Wskutek wypadków przy pracy straciła huta w roku ub. 27.542 dni robocze, znowu niestety o 3.408 dni więcej niż w roku poprzednim.

#### Skok cen

1.01.82

Wzrosły ceny surowców i materiałów, oraz mediów energetycznych. Ceny zbytu produkcji huty wzrosły o około 170 proc.

#### Komisje Socjalne

6.01.82

Decyzją dyrektora naczelnego HiL powstały Komisje Socjalne. Komisje działają w miejscu zawieszonych związków zawodowych. Do ich zadań należy opiniowanie wniosków płacowych, mieszkaniowych, czasowo-sanatoryjnych, a także przedstawianie kierownictwu postulatów załogi w sprawach socjalno-bytowych i BHP.

14.01.82

Zainaugurowano VII Olimpiadę Wiedzy Społeczno-Politycznej pod hasłem „Klasa robotnicza w procesie przemian”.

18.01.82

Spotkanie konsultacyjne aktywów i członków Komisji Socjalnych z z-cą przew. Państwowej Komisji Cen A. Gryńiewiczem na temat zapowiedzianej regulacji cen detalicznych.

22.01.82

Spotkanie aktywów hutniczego z I sekretarzem KF PZPR, członkiem Komitetu Centralnego Kazimierzem Miniurem przed kolejnym VII Plenum KC. Główne tematy: propaganda, informacja, reforma gospodarstwa i

model przyszłych związków zawodowych.

28.01.82

Sytuacja społeczno-polityczna była tematem wspólnego posiedzenia Prezydium ZF ZSMP i Centralnego Samorządu Hoteli Robotniczych.

#### 96,2 proc. w styczniu

Plan stycznia w HiL został wykonany w 96,2 proc. Z nadwyżką zostały wykonane tylko następujące asortymenty: aglomerat, surówka, stal ogółem, kęsiska, kęsy, taśma gorąco walcowana, profile drobne, walcówka, blacha zimna czarna, blacha ocynkowana, taśma zimna walcowana, rury i profile zimne gięte.

#### Ruszyła Spartakiada

8.02.82

W 18 dyscyplinach sportu walczyć będą o zwycięstwa hutnicy w ramach rozpoczętej XXIX Spartakiady Pracowników HiL.

#### Zapadł wyrok

28.02.82

Zapadł wyrok w procesie Mieczysława Gila i Edwarda Nowaka — przewodniczącego i członka Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” w HiL. Mieczysław Gil skazany został na karę 4 lat pozbawienia wolności i utraty praw publicznych na 2 lata, zaś Edward Nowak na 3,5 roku pozbawienia wolności i utratę praw publicznych na 2 lata. Procesy odbyły się w Sądzie Warszawskiego Okręgu Wojewódzkiego.

Obaj oskarżeni uznani zostali winnymi postawionych im zarzutów — że w dniu 13. grudnia ub. roku jako funkcyjni działacze KRH, działając w celu przeprowadzenia akcji strajkowych, nie poniechali zawieszonych działalności związkowej i wraz z innymi zorganizowali Regionalny Komitet Strajkowy, w którym pełnili kierownicze funkcje.

Sąd uznał, że w okresie od 13. grudnia 1981 roku oskar-

żeni rozpowszechniali fałszywe wiadomości, w których nawoływano do oporu i przeciwstawiania się militaryzacji określonych zakładów, skutki czego godziły w moc obronną państwa.

#### 147,5 proc. w lutym

Większości wydziałów udało się utrzymać rytmikę i w rezultacie wykonać plan miesięczny z nadwyżką. Wynik — 147,5 proc. zadań. Dobre wyniki uzyskały wszystkie wydziały z wyjątkiem Ocynowni Elektrolitycznej Blach, Walcowni Taśm w ZB i Oddziału Żużla Kawalkowego.

#### Paszkwił w „Życiu Literackim”

7.03.82

„Życie Literackie” nr 4. Cytujemy fragment „Notatek grudniowych” Janusza Ratajczaka, poświęcony Hucie im. Lenina:

„Pod kierownictwem Mieczysława Gila samowolnie komitet strajkowy zablokował produkcję i wymusza strajk okupacyjny pełnej zmiany załogi. Gigantofony przez wiele godzin powtarzają wezwanie do zaniechania strajku. Nadchodzi moment krytyczny. Przywódcy irredenty podjęli akcję niszczenia i wygaszają wielkie piece”.

Tymczasem sytuacja wyglądała następująco:

Piece nr 4 wcześniej już z braku surowców został zatrzymany i przeznaczony do remontu. Piece nr 3 i nr 5 pracowały cały czas normalnie. Piece nr 1 i nr 2 były zatrzymane w taki sposób, że w każdej chwili można było rozpocząć normalną pracę.

Publikowanie więc plotki o rzekomym wygaszeniu, które byłoby gigantycznym sabotażem, jest nie tylko dziennikarską pomyłką, ale zwykłym paszkwiłem. I wcale nie usprawiedliwia autora wódka, którą zdążył wypić przy pierwszym w stanie wojennym śniadaniu, nim kierownik knajpy zaplombował magazyn z alkoholem, do czego na wstępie tekstu sam się przynajmniej. Tylko dlaczego redakcja nie zechciała skonfrontować pijanych zwidów z rzeczywistością?

12.03.82

Jaka Polska? Jaki Związek? — pod takim hasłem rozpoczęły się na Plenum ZF ZSMP HiL dyskusje w hutniczej organizacji młodzieżowej.

Najpierw były niezwykle śmiałe plany. Osiedla na terenie byłego lotniska w Czyżynach miały stać się wizytówką nowoczesnego Krakowa, najefektywniejszym jego kompleksem mieszkaniowym. Interesująca koncepcja urbanistyczna, rozwiązania technologiczne, metraż i funkcjonalność mieszkań, bogactwo form tzw. małej architektury stwarzały szansę, że powstanie osiedlowy zespół całości. Była to jednak tylko wizja projektantów. Życie szybko zwerfikiowało ambitne plany ściągając marzycieli z obłoków na twardy grunt realnych możliwości, limitów, barier biurokratycznych, warunków obiektywnych i niezdarności maszyny budowlanej.

O osiedlach Lotnisko-Południe i Północ (ochrzczoneymi później mianami II Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303) pisaliśmy na naszych łamach niejednokrotnie. Dzisiaj powracamy do tematu, chcąc poinformować Czytelników o obecnym stanie realizacji tych inwestycji, najbliższych planach, a jednocześnie przez pryzmat losów szlaku budowlanego przedsięwzięcia krakowskiego budownictwa przybliżyć pewne mechanizmy działające w tej dziedzinie gospodarki w kontekście „zabkującej” reformy gospodarczej.

Najpierw były zatem bezprecedensowe zamierzenia, dlaczego więc

### góra urodziła mysz?

Błędy rzutujące na to, że zespół czyżyński jest taki jaki jest, popełniono niemal we wszystkich fazach narodzin osiedli. Niedostatki projektowe splatają się z nieudolnością wykonawstwa w węzeł wzmacniany dodatkowo gorsetem przepisów i przykrymi nawykami budowlanców. Zaczynajmy od architektury i lokalizacji budynków. To, co wyglądało bez zarzutu na deskach kreślarskich, niezupełnie zdało egzamin w realizacji. Przykładowo, skokowe zróżnicowanie ilości kondygnacji w pojedynczym budynku stworzyło być może interesującą bryłę bloku, ale doprowadziło do zmniejszenia ilości mieszkań, przy jednoczesnym wzroście kosztów budowy. Ciekawy efekt wizualny dały również „uskoki z osi” domów. Cóż z tego, skoro niektóre pokoje, skutecznie zasłonięte przed dopływem dziennego światła przez sąsiednie wystające fragmenty gmachu, zamieniły się w ciemne cele? Czy nie można było zastosować innych rozwiązań, równie niebanalnych w formie a bardziej racjonalnych technicznie i ekonomicznie?

Usytuowanie bloków równoległe do ruchliwej Alei Planu 6-letniego (mowa tu o osiedlu II Pułku) powoduje powstawanie pogłosów, zwielokrotnionych odbić dźwięku, jednym słowem zwiększenie poziomu hałasu. Przemienność zabudowy niskiej i wysokiej zrodziła z kolei problem z odbiorem programu telewizyjnego.

Od błędów koncepcji przejdźmy do problemów fazy realizacji, w której również

### partaniny nie brakowało.

Nad budową zaciążyło fatum wielkiej płyty. W tej technologii wznosi się znaczną część lotniskowych obiektów. Popelniono tu wszystkie błędy charakterystyczne dla owej sławetnej metody. Powszecznie znana jest kiepska jakość prefabrykatów. Płyty docierające na plac budowy są zwykle wybitnie zindywidualizowane w kształcie — trudno znaleźć dwie jednakowe krzywe, poobijane, zniszczone. Montażysty dokładają potem swoje trzy grosze i w rezultacie w mieszkaniach hula wiatr, a na głowę leje się woda. Szpary, nieraz szerokości pięści, trzeba czymś zatkać. Czym? Olkitem. Jest to jednak tworzywo nietrwałe. Poza tym, owszem, chroni przed deszczem, ale już nie przed ucieczką ciepła.

Fuzerkę ułatwiał na dodatek brak „policji” budowlanej w postaci inspektora nadzoru (instytucję tę przywrócono dopiero w ubiegłym roku), no

i sam system rozliczania mieszkańców z ilości „oddanych izb”.

Najpoważniejszym mankamentem wykonawstwa okazała się chaotyczność w prowadzeniu zabudowy. Na osiedlu II Pułku planowano, zgodnie z nakazem logiki, równoczesne wznoszenie domów niższych i tych najwyższych — 16 kondygnacyjnych. Niestety, skoncentrowano prace przy 4- i 11-piętrowcach. Wskutek tego trzeba obecnie prowadzić roboty przy zaniedbanych dotąd wieżowcach wśród innych, zamieszkałych bloków. Pracu-

### nie kochamy „drapaczy chmur”.

W osiedlu II Pułku Lotniczego stanąć miało już dawno 7 efektywnych 16-kondygnacyjnych wieżowców. Wszystkie zbudowane w nowoczesnej technologii SBM tzw. budownictwa monolitycznego. Szczytowe osiągnięcie techniki. Ściany z betonu wylwanego do przenośnych, wielokrotnie używanych szalunków. Tak Szwedzi stawiali w Warszawie hotel „Forum” — szybko, tanio, dokładnie. Cóż, nowinki na rodzimym gruncie flaneury się trudno. Brygady wykonawców, przyzwyczajone do radośnej wielkopłytywnej improwizacji, opornie przyswajały sobie nową metodę. Brakowało szalunków. I w ten sposób czyżyńskie „drapacze” przez lata nie mogły dźwignąć się z fundamentów aż doczekały się decyzji władz spółdzielczości zabraniającej kategorycznie budowy tak wysokich gmachów ze względu na koszty i uciążliwość ich późniejszej eksploatacji. W tej sytuacji inwestor zlecił wykonanie ek-

kościłowcach nie automatem samowylączającym lecz zegarem. Oznacza to, że światło świeci się w określonych godzinach (np. 18-6 rano) bez przerwy, niezależnie od potrzeb! Pomnożywszy ten czas przez ilość i moc żarówek oraz cenę energii elektrycznej, otrzymamy koszty marnotrawstwa. I tutaj zza tarczy przepisów słychać głos: „nie da się inaczej...”

W Czyżynach nie żyje się łatwo. Niedoróbki budowlane, prowizorka dróg, mszczące się wady projektowe, księżycowy krajobraz wokół bloków, brak szkół, żłobków, zaplecza handlowo-usługowego, łączności telefonicznej (na terenie obydwoich osiedli znajduje się tylko jeden ogólnodostępny aparat wrzutowy!) i wiele innych niedogodności powodowały lawinę petycji i skarg lokatorów. W sytuacji tę wkroczyły energicznie władze dzielnicy. W marcu 1981 odbyło się poświęcone sprawie Czyżyn posiedzenie egzekutywy KD PZPR. Sporządzono szczegółowy harmonogram usuwania braków ze ścisłym

bank nie zgodził się na jej finansowanie.

Żłobek (L. Pld) — koniec prac w lutym 83. Istnieje szansa na pewne skrócenie tego terminu.

Przychodnia (L. Pld) — do użytku przekazana będzie we wrześniu 1982.

Pawilon handlowo-usługowy (L. Pld) — zakończenie budowy w grudniu 1983.

W bieżącym roku rozpocznie się budowa:

Przychodni (L. Pld) — zakończenie: styczeń 1984, przedszkola (L. Pld) — koniec sierpień 1983, pawilon handlowy (L. Pld) — pierwszy klient w listopadzie 1983.

Kompleksy mieszkalne będą całkowicie ukończone w 1984 (Lotnisko-Północ) i najwcześniej w 1986 (Lotnisko-Południe — te nieszczerne wieściwoce!). Jest tu jednak pewne „ale”. Udzielający mi tych informacji dyr. M. Palej z Dyrekcji Rozbudowy Miasta Krakowa — i w Nowej Hucie, zastrzegł się, że podane terminy nie są ostateczne, nie zostały jeszcze potwierdzone przez wykonawcę. Budowlani wręcz wypowiedzieli część umów, tłumacząc się brakiem materiałowymi.

Problem wody. Na dokuczliwe pragnienie cierpi cały Kraków. Czyżyny mają szczęście. Stoją na terenach wodonośnych. Umożliwia to dźwignię 7 studni głębinowych (dwie są gotowe, cztery dalsze będą we wrześniu). Przedsięwzięcie to zapewni wodę nie tylko dla Lotniska, lecz wspomaga również miasto. Oprócz tego wywierci się też kilka studni zwykłych, zabezpieczających mieszkańców przed skutkami wodociągowej awarii.

Rozpoczęto budowę sieci technicznej (będą telefony!). Planuje się umiejscowienie na obrzeżach osiedli dużych strzeżonych parkingów. Miały być też garaże, nawet podziemne. I może będą. Za 50 lat, bowiem teraz istnieje zakaz ich budowy.

Na zakończenie przeglądu aktualności, dwie informacje. Optymistyczna: tereny obecnie nie zabudowywane będą przeznaczone na ogródki działkowe. Pesymistyczna: za jezdnią autobusową MPK, uciążliwy sąsiad okolicznych bloków pozostanie na razie na swoim miejscu. Nie ma po prostu możliwości jej wyprwadzki.

Wchodźmy w czas reformy. Co w związku z tym zmieni się na lepsze w budownictwie, więc w konsekwencji na czyżyńskich i im podobnych osiedlach? Na razie reforma jest jeszcze pojęciem płynnym, brakuje sprecyzowanych przepisów, ale wykonawcy próbują już wykorzystywać niektóre jej elementy do przerzucenia na barki inwestorów, a więc pośrednio na wszystkich, kosztów kiepskiej wydajności, braku spadku zatrudnienia, marnotrawstwa, niedoróbek budowlanych. Cała nadzieja w tym, że

### ekonomia nie zna ilości

Na razie, pomimo zmniejszenia ilości inwestycji, działa nadal rynek wykonawcy. Oni to przebiegają w ofertach, dyktują warunki, żądają zapłaty z góry, nie dając w zamian żadnych gwarancji co do terminowości i jakości robót. To się zmieni. Banki wezmą się wreszcie solidnie za ocenę gospodarczości przedsiębiorstw wykonawczych, ujmą w karby rzekę kredytów. Inwestorzy przestaną hojnie wypłacać zaliczki. Uzyskają możliwość wglądu w sytuację ekonomiczną swoich potencjalnych klientów — Żyd dawał pieniądze tylko solidnym partnerom. Budowlani zaczną się liczyć z groszem, okaże się bowiem, że ich kieszeń, wbrew pozorom ma dno. Realnego znaczenia nabiorą, lekceważone teraz, płacone przez nich kary umowne. Zmusi to do dotrzymywania terminów i podniesienia jakości pracy. A wtedy i my będziemy mieszkać i żyć lepiej.

ADAM RYMONT



ję dźwigi, trwa ruch ciężkich pojazdów transportowych. W tej sytuacji trudno o makro-niwelację terenu, zazielenienie, porządkowanie otoczenia. Po prostu rejon całego osiedla jest nadal traktowany jak jeden wielki plac budowy. Ma to swoje konsekwencje również w kwestii dróg. Drogi to zresztą oddzielny problem.

Do niektórych budynków dojazdu nie przewidziano w ogóle (!) Dało się to już odczuć przy pierwszych przeprowadzkach. Mebli na własnych plecach nikt nie zamierzał dźwigać. Do przejazdu wykorzystano zatem chodniki. Rezultat: dewastacja tychże.

Króluje prowizorka. Trasa docelowych szlaków komunikacyjnych koliduje często z obecnymi placami budów. Do chwili ich zakończenia jeździć trzeba po zastępczo ułożonych betonowych płytach — postrachu resorów. Drogi o charakterze ogólnomiejskim, a nawet te prawie (ale tylko prawie) ukończone lecz instytucjonalnie nie przekazane użytkownikom, niszczejają wskutek ruchu ciężarówek.

Również niewiele jest gotowych uliczek osiedlowych. Te istniejące oblepione są dosłownie parkującymi samochodami. Zmotywowani, sterroryzowani plagą kradzieży, niechętnie korzystają z odległych parkingów.

Gdzie szukać przyczyn chaosu w kolejności prowadzenia zabudowy? Słyszysz się o zgrabnym wpływie limitów i rozdzielników materiałowych nakazujących taką, a nie inną kolejność wznoszenia poszczególnych obiektów. Okazuje się również, że

spertyzy dotyczącej możliwości... obniżenia potencjalnych wieżowców do 11 pięter. Fachowcy wykazali, że jest to technicznie bardzo trudne i nieopłacalne — wykonano już przecież specjalne kosztowne fundamenty.

Na podstawie takiego orzeczenia wystąpiono do zwierzchników o zezwolenie na prowadzenie budowy w planowanym kształcie. Prawdopodobnie wysokościewce na Lotnisko-Południe wreszcie kiedyś staną (musiano jednak odstąpić od zamiaru wzniesienia na os. Dywizjonu 303 bloków 24 piętrowych) lecz powstał poślizg powodujący, że do dziś teren osiedla przypomina kretowisko.

### Paradoksy trzymają się też drobnostek

Mankamenty ujawniły się też w sprawach pozornie błażych. Instalacje odgromowe. Linki piorunochronów, mocowane w dwóch tylko miejscach, więc permanentnie luzne, przy lada wietrze dawały kakofoniczny koncert, uderzając o ściany. Doprowadzało to lokatorów do rozstroju nerwowego. Laik powie: nie prostszego jak założyć dodatkowy uchwyt trzymający linkę w ryżach. Niestety, wykaże tylko swoją naiwność. Kłania się tu bowiem rutyna sztywnych przepisów. Wykonawcy bronili się przed poprawkami tłumacząc, że pierwotny sposób instalacji odgromnika jest typowy, zgodny z normami i „nic się zrobić nie da”. Dało się. Po z górą dwóch latach walki. I jeszcze jeden przykład z tego samego ogródka beznamiętności. Normy przewidują sterowanie oświetleniem klatek schodowych w wyso-

wskazaniem człowieka odpowiedzialnego i terminu realizacji. Co miesiąc kontroluje się postęp prac, w osiedlach częstym gościem stał się naczelnik dzielnicy. Drgnęło ku lepszemu. Jesienią jeszcze podczas dwóch posiedzeń egzekutywy zajęto się sprawą Lotniska. Zweryfikowane i zaktualizowane harmonogramy realizowane są na ogół sprawnie i wiele problemów zostało już załatwionych (m. in. zapewniono przynajmniej minimum oświetlenia terenu). Oczywiście najbardziej nawet troskliwy nadzór władz nie może być panaceum na wszystkie bolączki. Podobnie dyscyplinujące gospodarkę działanie stanu wojennego ma ograniczony zasięg. Nawet najmądrzejszy wojskowy rozkaz nie wyduży zbyt krótkiej koldry materiałowo-finansowej, nie od razu wykorzeni skostniałą rutynę pełną szkodliwych nawyków.

Pora na ocenę bieżącego stanu realizacji osiedli II Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. Dla prostoty będą używane pierwotnych nazw, odpowiednio: Lotnisko-Południe (L. Pld.) i Lotnisko-Północ (L. Pld.). Zatem.

### Co jest — co będzie?

Szkola Podstawowa (L. Pld.) — w grudniu 1982 rozpoczęcie sukcesywne przekazywanie do zagospodarowania pierwszych pawilonów. Warto przypomnieć, że obiekt ten budowany jest zamiast planowanego na Lotnisko-Południe supernowoczesnego, wielofunkcyjnego zespołu szkolnego. Realizm i tu zmusił do rezygnacji z marzeń. Budowa miała kosztować ok. 200 mln zł (na „stare pieniądze”) i



Pplk mgr Mieczysław FLOREK, komendant dzielnicowy Milicji Obywatelskiej w Krakowie-Nowej Hucie. Prawie 25 lat zawodowego stażu, przez 20 z nich zajmował się problematyką śledczo-kryminalną. Nie było w tym okresie poważniejszej sprawy z tego zakresu, w której nie brałby aktywnego udziału. M. in. prowadził i zakończył sprawę wielokrotnego mordercy — Karola Kota. Jest magistrem praw.

Milicja nie musi być kochana...

## Większa skuteczność przez współdziałanie

Niedawno objął dowództwo Komendy Dzielnicowej MO w Nowej Hucie pplk mgr Mieczysław Florek. „Głos” złożył nowemu komendantowi wizytę. W czasie rozmowy o aktualnych sprawach bezpieczeństwa, ładu i porządku w naszym rejonie (będziemy o tym pisać systematycznie) zanotowaliśmy kilka refleksji gospodarza.

— Pyta pan o najbliższe plany, bieżącą działalność. Stuszenie. Mieszkańcy dzielnicy powinni i o tym wiedzieć. Najbliższe nasze przedsięwzięcia — oprócz oczywiście codziennej służby — zmierzają do osiągnięcia trzech podstawowych celów. Podniesienie wiary funkcyjności w społeczny autoritet ich pracy, poprawę organizacji działania oraz jego kultury.

Powszechnie znany jest przedgrudniowy paradoks: o bezczynności milicji oraz uniemożliwieniu pracy funkcyjnościom w przypad-

cyjno-operacyjnego. Wielu drobniejszych i poważniejszych przestępców pozostało bezkarnych wobec zdecydowanej woli i presji tłumy napierającego czynnie na milicjantów w czasie wypełniania przez nich czynności. W imieniu społeczeństwa, w jego interesie... Choć minął od tego okresu pewien czas nie pozostało to bez wpływu na mentalność naszych pracowników. Zrobić musimy wszystko by funkcyjnościom Mo czuł się dobrze. Służąc dobrze społeczeństwu był wsparty przez nie moralnym i czynnym poparciem.

— Ważną sprawą jest praca organizacji naszej pracy. Najkrócej, chodzi o to by czas między powiadomieniem o zdarzeniu, czy jego wykryciem a podjęciem działań operacyjnych był możliwie najkrótszy. Nie będą tego szerzej rozwijał — wewnętrzna to sprawa — porzucenie na zapewnieniu, że działania by osiągnąć ten cel są poważnie zaawansowane.

— Kultura pracy, zadanie bardzo istotne a zarazem nie najłatwiejsze do osiągnięcia. Milicja jest taka jakie jest społeczeństwo. Z niego się bowiem wywodzi i rekrutuje. Przenosi do naszych szeregów zarówno jego zalety jak i wady. Oczywiście spośród kandydatów wybieramy najlepszych, ale różnie z tą możliwością wyboru bywa. Tu trzeba by coś powiedzieć o micie przywilejów pracy w milicji, o nadzwyczajnych dobrodziejstwach. Mit to nadal zakorzeniony. Jeśli tak u nas dobrze to przychodzi, etatów jest dość... Darujemy to so-

(Dalszy ciąg na s. 11)

## Rozmowy o Gazecie

Wobec dłuższej nieobecności „Głosu” winięta wieńcząca dzisiejszy tekst w tej rubryce jest nieco nieścisła. „Rozmowy” to dialog, czy wielogłos na jakiś temat, dziś niestety będzie to z konieczności monolog. Z czasem nowa rubryka — wierzę w to niezłomie — stanie się tym co zapowiada jej tytuł: rozmową z Czytelnikami, konfrontacją Waszych opinii o naszej pracy. Miejsce prezentacji poglądów o gazecie, tych dla których jest robiona, ale również tych, którzy w niej piszą oraz ją redagują. Dziś kiedy Waszym poglądom, bieżącej pracy ze zrozumiałych powodów brak, kilka refleksji ogólniejszej natury oraz informacji o nas — zespole „GNH”.

„Robić gazetę” nie pięknie to brzmi, ale ściśle. Właśnie „robienie” gazety, jej redagowanie nie zadrukowywanie papieru mniej lub bardziej ciekawymi tekstami jest istotą naszej pracy. Wybór spośród masy wydarzeń i problemów przynoszonych przez codzienne życie, tych które zdaniem redakcji zasługują na opublikowanie to zadanie wbrew pozorom niełatwe. Nie ze względu na trudności wyboru pod względem atrakcyjności tematu, czy rangi (ważności) wydarzenia. Redagowanie to wybór a wybór to niestety jednak subiektywna decyzja. Jesteśmy o krok od problemu, który od bardzo dawna zaprzęta głowy nie tylko czytelników i prasoznawców ale i teoretyków masowego komunikowania — od obiektywizmu informacyjnego.

Jak to jest „naprawdę” z tym obiektywizmem środków masowego przekazu? W odpowiedzi przytoczę dość miarodajną i chyba obiektywną opinię na ten temat:

„(...) Nie istnieje coś takiego jak informacja niezależna i obiektywna. Nawet jeśli piszemy prawdę, dobieramy formy tej prawdy, dawujemy treści zawarte w programach. Tak czy owak, ma się do czynienia z manipulowaniem. To manipulowanie może być mniej lub bardziej uczciwe, ale nie sposób go uniknąć”.

Wypowiedział te słowa ni mniej ni więcej tylko „szef” Ośrodka Badań ORTF w Paryżu w wywiadzie dla pisma „Les Informations” — Pierre Schaeffer w końcu 1973 roku. Przytaczam tę opinię nie dla tego by otworzyć nad naszą działalnością redakcyjną parasol ochronny („pisanie obiektywne jest niemożliwe, korzystajmy bezkarnie z tej wygodnej i sprawdzonej zasady”), lecz by wyraźnie i jednoznacznie odsonić pułapki czyhające na nas dziennikarzy. Z samego ich ujawnienia niewiele jeszcze dla Czytelników wynika. Spieszę zatem ze stosowną deklaracją: robić będziemy wszystko by nasze działanie informacyjno-publicystyczne było najbardziej jak to możliwe — uczciwe i obiektywne. Wszelkie zauważone przez Czytelników odstępstwa od tej zasady, przekazane redakcji będą (ze wszystkim, obym nigdy nie musiał!) ujawniały w tej rubryce, zaś z niesłusznymi zarzutami podejmował rzeczową i uczciwą polemikę. Temu właśnie służyć mają również „Rozmowy”.

Kto ostatek się w zespole redakcyjnym „Głosu”, kto ubył i kto wręcał przybył, dowiedzieć się można z „imienną” stopką zamieszczonej u dołu 11 strony dzisiejszego wydania.

Jak powszechnie wiadomo, kompetentne do spraw publikatorów zespoły polityczno-merytoryczne przeprowadziły na przełomie lutego i marca br. rozmowy z całą kadrą dziennikarską zatrudnioną w RSW „Prasa”. Rozmowy zwane potocznie weryfikacją, służyły ocenie przydatności polityczno-zawodowej dotychczas zatrudnionych dziennikarzy do dalszej pracy w Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej, ale były również okazją dla nich samych do zadeklarowania chęci kontynuowania zatrudnienia u tego pracodawcy. Wszyscy obecni w „stopce” wyszli z rozmów zwycięsko deklarując chęć dalszej pracy w nowych warunkach.

Jednoznaczne wyjaśnienia wymaga sprawa „dogrudniowego” naczelnego redaktora „Głosu” — Mariana Oleksego. Prawie dziesięć lat kierujący gazetą złożył rezygnację z tego stanowiska z powodu znacznego pogorszenia się stanu zdrowia. Nie jestem upoważniony do ujawniania oceny pracy przez weryfikujący zespół (wcześniej czy później znajdzie się ona oficjalnie, choć pośrednio na łamach) zapewni jedynie muszę ewentualnych ateleistów co do powodów ustąpienia, że są one autentyczne.

Tyle co do Mariana, mojego wieloletniego kolegi i przyjaciela (do nadal).

Tyle przydługiej rozmowy a ściślej monologu.

ANDRZEJ BARSZCZ

# KALENDARIUM

(cd. ze s. 2)

## Huta nadal bankrutem?

13.03.82

Co z reformą gospodarczą w HiL? Na ten temat dyskutowano z ministrem hutnictwa Zbigniewem Szalajdą podczas poszerzonego Plenum KF PZPR HiL. Zastanawiano się głównie nad tym jak przywrócić hucie rentowność.

## Śmiertelny wypadek

Noc 13/14.03.82

W Walcowni Gorącej Blach uległ śmiertelnemu zatruciu gazem Stanisław M. elektromechanik Wydziału Aparatury Kontrolno-Pomiarowej. Przyczyna wypadku: niewłaściwe wykonanie przez poszkodowanego czynności odwadniania tras impulsowych przepływomierza polegające na jednoczesnym odkręcaniu dwóch zaworów gazowych. U ofiary stwierdzono 1.79 promila alkoholu we krwi.

## 800 drzewek

800 posadzonych drzewek i uprzętnięty teren wokół Stalowni, to plony workównych prac członków organizacji młodzieżowej i partyjnej Stalowni oraz żołnierzy współpracującej jednostki wojskowej. Podobne akcje będą kontynuowane.

## 10 posiedzeń

Egzekutywa KF PZPR w okresie I kwartału br. odbyła 10 posiedzeń, z których dwa tzw. wyjazdowe w klubie ZBoWiD oraz w zakładzie ZB — przeznaczone były dla oceny działalności i sytuacji w ZBoWiD i w ZB. Tematem pozostałych posiedzeń była m. in. ocena stanu bhp w Kombinacie, przygotowania do wdrożenia reformy gospodarczej w KM HiL, ocena postaw kadry kierowniczej KM HiL, przygotowanie materiałów na obrady plenarne KF w dniu 13 marca br., informacja o zabezpieczeniu potrzeb społecznych załogi Kombinatu w nadchodzącym okresie lata i o wykonaniu zadań produkcyjnych w I kwartale br.

Ponadto w trakcie każdorazowych obrad egzekutywa, przy współdziałaniu prezydium

FKKP, wiele uwagi poświęca aktualnym sprawom wewnątrzpartyjnym oraz sprawom organizacyjnym.

## Zmiany na kierowniczych stanowiskach

W pierwszym kwartale 1982 roku nastąpiło szereg zmian na stanowiskach kierowniczych w Kombinacie HiL. Poniżej informujemy o najważniejszych przesunięciach kadrowych:

1. Dyrektor Inwestycji: Mgr inż. Adam Łepkowski odszedł na emeryturę. Stanowisko zlikwidowano, a na jego miejsce utworzono stanowisko Z-ca Dyrektora Technicznego d/s Inwestycji, które powierzono dotychczasowemu Głównemu Inżynierowi d/s Techniki inż. Zbigniewowi Gawlikowskiemu.
2. Z-ca Dyrektora Ekonomicznego. Mgr Józef Baran odszedł na emeryturę, stanowisko objął mgr Franciszek Muszalski.
3. Kierownik Działu Zatrudnienia i Płac. Z-ca Dyrektora d/s Pracowniczych. Mgr Franciszek Muszalski — patrz 2. Stanowisko objął mgr inż. Stefan Niziołek.
4. Kierownik Zakładu Transportu: Inż. Witold Szczępański odszedł na emeryturę. Stanowisko objął mgr inż. Tadeusz Nieć.
5. Z-ca Kierownika Zakładu Transportu d/s Technicznych: Mgr inż. Olgierd Gołubicki odszedł na emeryturę. Stanowisko objął mgr inż. Józef Czystań.
6. Z-ca Kierownika Zakładu Transportu d/s Ekonomicznych i Pracowniczych: Tadeusz Koźbiał odszedł na emeryturę. Stanowisko objął mgr inż. Robert Gazda.
7. Z-ca Kierownika Zakładu Remontowego d/s Ekonomicznych i Pracowniczych: Mgr Tadeusz Ciastoń odszedł na emeryturę. Stanowisko objął inż. Andrzej Mukomilów.
8. Z-ca Kierownika Zakładu Stalowniczego ds. Ekonomicznych i Pracowniczych: Mgr inż. Stefan Niziołek — patrz 3. Stanowisko objął inż. Jerzy Klewar.
9. Kierownik Wydziału P 67: Inż. Jan Siemieniec od-

szedł na emeryturę. Stanowisko objął inż. Stanisław Guberniak.

10. Kierownik Wydziału P 96: Mgr inż. Władysław Michalski odszedł na emeryturę. Stanowisko objął inż. Wiesław Trzepla.

11. Główny Specjalista ds. Wielkich Pieców: Mgr inż. Marian Folfasiński odszedł na emeryturę. Vacat.

12. Główny Informatyk: Mgr Zbigniew Ziętek odszedł na emeryturę. Stanowisko objął dr inż. Stanisław Gancarczyk.

13. Kierownik Działu Organizacji i Zarządzania: Dr inż. Stanisław Gancarczyk — patrz 12. Stanowisko objął mgr inż. Eligiusz Ziębacz.

14. Kierownik Działu Programowania i Dokumentacji Wstępnej Z-ca IT: Karol Paluch odszedł na emeryturę. Vacat.

15. Kierownik Działu Techn. EK. Z-ca Kierownika Rejonu: Inż. Władysław Walerian odszedł na emeryturę. Stanowisko objął inż. Franciszek Chmiś.

16. Kierownik Rejonu Inwestycji: Inż. Roman Frytek odszedł na emeryturę. Stanowisko objął mgr inż. Stanisław Jamroga.

17. Kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji: Stanowisko zajmowane przez Macieja Wężyka zajął mgr inż. Józef Dworak. Przyczyna — potrzeby organizac. jednostki.

18. Z-ca Kierownika Zakładu DL/ZU ds. Ekonomicznych i Pracowniczych: Stanowisko mgr Stefana Polańskiego zajął mgr Jerzy Nykiel. Przyczyna — potrzeby organizac. jednostki.

19. Dział Kadr i Analiz Społecznych: Stanowisko zajmowane przez Bohdana Rubiniaka zajął mgr Wacław Kmita. Przyczyna — potrzeby organizac. jednostki.

20. Główny Instruktor Kult.-Wych. Dyrektor ZDK: Stanowisko zajmowane przez mgr Danutę Szymońską zajął mgr Michał Sapeta. Przyczyna — potrzeby organizac. jednostki.

21. Komendant Straży Przemysłowej: Tadeusz Bolek odszedł na emeryturę. Kandydat na stanowisko jest w trakcie zatwierdzania.

22. Komendant Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej: Stanowisko zajmowane przez Mariana Kumika zajął Tadeusz Zawistowski (na okres stanu wojennego). Przyczyna — potrzeby organizac. jednostki.

23. Główny Specjalista — Kierownik Działu Efektywności i Kontroli Gospodarki Materiałowej: Henryk Kołacz odszedł na emeryturę. Stanowisko objął mgr inż. Witold Künstler. Opr. raf.

## W DZIELNICY

● 11.XII. Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP — wybory nowego Zarządu Dzielnicowego i przewodniczącego ZD ZSMP Andrzeja Brzezińskiego.

● 14.XII. Strajkowały poza Kombinatem załogi „Montinu” i Cementowni Nowa Huta.

● 16.XII. Pierwsza Egzekutywa KD po ogłoszeniu stanu wojennego: omówiono wytyczne do pracy organizacji partyjnych w nowych warunkach.

● Stefan Stabrawa — b. dyrektor Przedsiębiorstwa Budostal 7 został mianowany pełnomocnikiem Ministra Budownictwa dla południa kraju.

● Grudzień — styczeń: powstają w zakładach pracy komisje socjalne.

● Spotkanie egzekutywy KD z weteranami ruchu robotniczego z okazji 40 rocznicy powstania PPR oraz rocznicy wyzwolenia Krakowa. W spotkaniu udział bierze konsul ZSRR w Krakowie — Gołowiecki.

● 26.I. Pierwsze Plenum KD w stanie wojennym. Podjęto uchwałę popierającą działalność WRON, wybrano sekretarzem KD Romualda Błasiaka.

● Styczeń — Luty — Powstanie dzielnicowego Obywatelskiego Komitetu Ocalenia Narodowego. Komitety powstały również w osiedlach i zakładach pracy.

● 2.II. Konferencja Założycielska Komitetu Zakładowego Oświaty. Wybrano Plenum KZ, egzekutywy, komisję rewizyjną; pierwszym sekretarzem — Włodzimierz Potoka.

● 2.III. Spotkanie aktywów partyjnego z kierownictwem Wydziału Kultury KK PZPR.

● 11.III. Plenum KD. Temat: zadania dzielnicowej organizacji partyjnej po VII Plenum KC. W czasie posiedzenia odbyły się wybory uzupełniające do Egzekutywy KD. Uczestniczył w obradach przewodniczący CKR Kazimierz Morawski.

● 18.III. Spotkanie aktywów partyjno-gospodarczego dzielnicy z zastępcą członka Biura Politycznego, redaktorem naczelnym „Życia Gospodarczego” — Janem Głowczykiem.

● 27.III. Spotkanie z okazji 25 lecia powstania ZMS.

(Ciąg dalszy ze s. 1)

Wielokrotnie publicznie, na zebraniach partyjnych i różnego rodzaju spotkaniach mówiłem jasno, otwarcie i bez ogródek czym takie działania „Solidarności” mogą się skończyć. Wobec zaistniałych, szeroko znanych wydarzeń zagrażających państwu i bytowi narodu, wprowadzenie stanu wojennego nie było dla mnie zaskoczeniem. Wiedziałem wrażliwością kolegi, o sytuacji w kraju, o zamierzeniach i machinacjach przywódców „Solidarności”, toteż ogłoszenie stanu wojennego dla mnie, odmiennie niż dla wielu ludzi, nie było zbyt szokujące. Jako partia ostrzegaliśmy przed tą ostatecznością na IV i VI Plenum KC — jednak ostrzeżenia te nie poskutkowały.

Stan wojenny przyjęliśmy jednak z wielkim smutkiem i żalem wobec zmarnowanych wysiłków czynionych na rzecz porozumienia. Długo wierzyłem, i do ostatniej chwili o to walczyłem, aby wspólnymi siłami wszystkich, którym na sercu leży dobro ludzi, dojść do takiego porozumienia.

W czasie strajku w Hucie i po jego przełamaniu niepokoiłem się bardzo o zdrowie i życie naszych pracowników jak i ludzi w mundurach, wykonujących na rozkaz swój obywatelski obowiązek wobec Ojczyzny. Nie ma przecież nic cenniejszego niż życie i zdrowie człowieka.

Partia pracuje i działa od 13 grudnia ub. roku w odmiennych warunkach. Stan zagrożenia państwa spowodował konieczność zmiany stylu. Dyrektywne kierownictwo partii ogranicza obecnie wewnątrzpartyjną demokrację. To powszechnie wiadomo. Nie wszyscy znają natomiast motywacje i zasady pracy partii w stanie wojennym.

W okresie stanu wojennego partii naszej przyszło działać w szczególnych warunkach, dotychczas niespotykanych. Biuro Polityczne KC na ten okres nadało szczególne uprawnienia sekretarzom i egzekutywom poszczególnych ogniw i instancji partyjnych na wypadek konieczności podjęcia natychmiastowych decyzji, np. wydaleń z partii, odwoływania i mianowania sekretarzy, zawieszania działalności i rozwiązywania organizacji partyjnych. U nas w Kombinacie poza wydalaniem z partii i w pierwszym okresie stanu wojennego z tych uprawnień nie korzystaliśmy, zachowując wszelkie demokratyczne zasady uchwalone na IX Zjeździe PZPR i XV Konferencji Programowo-Wyborczej w HiL.

Do nadzwyczajnych kompetencji organów wykonawczych łatwo się przyzwyczaić. Czy nie dostrzegł Towarzysz Sekretarz niebezpieczeństwa, iż niektórym działaczom będzie się trudno ostać z komfortem, jaki w pracy partyjnej stworzyło uwolnienie się od demokratycznej mitregi?

Nie ma obawy o przyzwyczajenie się do niedemokratycznych metod kierowania partią. Dowodem fakt, iż poza sporadycznymi przypadkami, nie korzystaliśmy ze specjalnych uprawnień, przyznanych instrukcją KC. Mówienie o komforcie pracy partyjnej w obecnym okresie jest wielkim nieporozumieniem. Praca ta wymaga tak wiele wysiłku i jest tak niewymierna, że ludzie, którzy się jej podejmują z nadzieją na komfort, natychmiast się rozczarowują.

Ilu członków i kandydatów liczy dziś organizacja partyjna Kombinatu? O ile zmniejszyła się w porównaniu do stanu sprzed roku?

6200 członków i kandydatów. Od ubiegłego roku ubyło z naszych szeregów 2.211 ludzi. Rozpatrując to w kategoriach formalno-organizacyjnych, można by stwierdzić, że hutnicza organizacja poniosła wielkie straty. W kategoriach ideologicznych i polityczno-organizacyjnych, zmniejszenie się organizacji nie jest wielkim niebezpieczeństwem. Mniejsza a prężniejsza organizacja może bardziej skutecznie działać. Siła partii nie od jej liczebności zależy.

Czy można sklasyfikować — choćby ogólnie — pożądaną grupę? Kto odszedł, jakie przeważały motywacje?

Odeszli różni ludzie. Przeważająca część spośród nich to ci, którzy ustępowali do partii dla uzyskania określonych korzyści, a nie z pobudek ideowych i światopoglądowych. Ci nigdy nie chcieli być komunistami. Druga grupa to ludzie chwytliwi, znajdujący się zawsze po tej stronie, gdzie wygodniej się żyje. Trzecia — której najbardziej szkoda — to długoleśni członkowie partii, którzy nie wytrzymali terroru psychicznego, załamali się, bądź też zawiedli na przywódcach partii na kolejnym zakręcie. Tych ludzi chcielibyśmy ponownie pozyskać dla partii. Nawet wówczas gdy już nigdy nie sięgną ponownie po lenistwo partyjne.

Wiąże się z tym kolejny problem: Jak ocenić dziś siłę i zwartość organizacji partyjnej?

Siła i zwartość partii w ostatnim okresie uległy znacznej poprawie, ale to dopiero początek dość długiego procesu. Odbudowa rzeczywistej siły partii potrwa dłuższy czas. Stan wojenny nie mógł tu przynieść radykalnej poprawy, bo nie po to został wprowadzony. Zahamował gwałtownie osłabianie sił, wprowadził pewien ład i porządek, wzrost dyscypliny wewnątrzpartyjnej. Następuje stopniowa polaryzacja poglądów członków partii. To dopiero pierwszy krok wychodzenia z odrętwienia i marazmu. Czekam na jeszcze wiele pracy, aby partia mogła sprawować swoje rzeczywiste przywództwo wobec społeczeństwa.

Spotkać się można z nieodosobnionymi poglądami, iż członkowie partii niezbyt ofensywnie podejmują u nas swe statutowe obowiązki. Ze partia „odpoczywa” po wstrząsach, konsoliduje się za wolno nie mówiąc już o zaniechaniu działania „do przodu” — przekonania, iż stanowi twórczą siłę zdolną do przywództwa w dziele odnowy i budowania podstaw normalizacji życia...

Opinie te po części są słuszne. Przez trzydzieści parę lat za członków partii decydowali jej przywódcy. Partia nasza została rozbrojona ideologicznie, nie przygotowana do walki z politycznym przeciwnikiem, który przecież istnieje i długo jeszcze będzie istniał. To trzeba teraz nadrobić, przewar-

pracować za wiele nie trzeba, a życie kosztem innych ułożyć można sobie wcale wygodnie. Przykładem na to w ostatnich kilkunastu miesiącach było aż nadto. Jeśli przyjąć, że w Kombinacie 64 osoby były oddelęgowane do pracy w „Solidarności”, i to za nicie pieniądze, że za ich plecami stała olbrzymia armia tzw. częściowo oddelęgowanych i walczących się, to trudno się dziwić, że ludzie ci dążyli za wszelką cenę do przywrócenia sprzyjających im warunków prowadząc wśród załogi destrukcyjną działalność. Jednym i drugim trzeba było postawić skutecznie zapory. Zrobić to musimy my, ale przy poparciu społeczeństwa.

Co do metod działania to jestem zwolennikiem poprzeczania wprowadzania dyscypliny formalnej działaniem motywacyjnym. Nigdy odwrotnie...

Jednym z najstarszych wynalazków w sferze polityki jest zasada, iż wymaga ona zjednywania zwolenników, pozyskiwania sojuszników i opinii społecznej. Jak wykorzystuje się u nas ten wynalazek w praktyce?

Partia w tej dziedzinie ma dużo do zrobienia. Ma jasny i klarowny program odpowiadający całemu społeczeństwu, tyle tylko, że mało mu znany. Nie unikamy w działaniu tematów trudnych. Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego staraliśmy się wypełnić lukę po zawieszonych związkach. Z naszej inicjatywy powstały komisje socjalne. Zajmujemy się każdą najdrobniejszą sprawą. Pomoc w załatwianiu atrakcyj-

ministrowie i Kościół, aktywny partyjny — widzą zło i mają nań lekarstwo, tylko nikt nie wie jak go skutecznie zastosować.

Od czasu do czasu — nie wracając do burzliwych dni drugiej dekady grudnia ubiegłego roku — zdarzają się wśród załogi przypadki antysocjalistycznych postaw, niesubordynacji wobec rygorów stanu wojennego. Jak je ocenić, jakie przypisywać im znaczenie?

Wśród tak wielkiej załogi znajdzie się zawsze grupa ludzi, ponoszonych fantazją, chcących i prowadzących tę niebezpieczną zabawę. Później się okazuje, że trzeba zostawić żonę, dzieci, iść w odosobnienie na dłuższy czas lub zapłacić wysoką karę. Wtedy zaczyna się płacz i błaganie o bezwzględne rygory stanu wojennego są bezwzględne, choć ten stan w naszym kraju poza pewnymi ograniczeniami swobód obywatelskich jest na dobrą sprawę prawie że sielanką. Społeczeństwo, a przynajmniej przeważająca część rozumnej części załogi musi pamiętać, że im dłużej ukazywać się będą napisy i ulotki czy też próby sabotażu, tym dłużej będzie trwał stan wojenny.

Jestem przekonany, że poważnym czynnikiem przyspieszającym uspokojenie nastrojów będzie poprawa sytuacji gospodarczo-rynkowej jak również rzetelne informowanie społeczeństwa przez środki masowego przekazu.

Jak długo jeszcze przyjdzie czekać na czas kiedy partia po wyrównaniu kroku przekonującą zaprosi do marszu ku odnowie tych, „którzy nie są przeciw nam”?

Czekać? Partia zaprasza i zaprasza w każdej chwili. Przecież zaczęły się słowa to fragment wypowiedzi przywódcy naszej partii, towarzysza Wojciecha Jaruzelskiego. Tak jest. Wasza osoba może być przykładem. Jesteście przecież bezpartyjnym, a zostaliście na wniosek partii redaktorem naczelnym „Głosu Nowej Huty”. Innych przykładów też jest wiele.

Wróćmy jeszcze do przestości. W dyskusji na IV Plenum KC PZPR w październiku ub. roku wypowiedział Towarzysz Sekretarz w swoim wystąpieniu następującą opinię — cytuję za „Nowymi Drogami”, nr 11/81: „Ja uważam, że wobec głównych założeń ideologiczno-politycznych przyjętych w programie „Solidarności”, wobec tych jej przywódców, którzy reprezentują te założenia, trzeba zajmować stanowisko jednoznacznie zdecydowane i twarde. Nie wolno nam jednak takiego stanowiska przenosić na stosunek do mas członkowskich „Solidarności”. — Jakie stanowisko w tej sprawie zajmujecie dziś?”

Dokładnie tak samo. Dalej uważam, że podstawowe szeregi tego związku tworzyli ludzie uczciwi, porwani chwytliwym hasłem odnowy po kryzysie lat siedemdziesiątych. Dziś miejsce dla tych uczciwych w marszu ku odnowie razem z nami nie zabraknie. Nie tylko ich do tego zapraszamy, ale zachęcamy do wspólnego działania na rzecz umacniania narodowego, demokratycznego bytu. Są to przecież robotnicy, którzy długo uważali, że oskarżanie „Solidarności” o chęć przejęcia władzy jest nieporozumieniem. Pierwsze dni grudnia ub. roku dowiodły, jak daleko byli w błędzie. Natomiast stosunek partii do demontażystów ustrojowych bez względu na to spod jakiego standardu, nie zmienił się. Jaki był przed grudniem taki pozostał.

Jeszcze jedno, tym razem prywatne, pytanie. Towarzysz Sekretarz będąc członkiem KC, komisji i zespołów centralnych i wojewódzkich władz partii absorbowany jest tymi obowiązkami dość znacznie. Jak godzicie te obowiązki „centralne” z pracą codzienną w Kombinacie, z życiem rodzinnym?

Staralem się i staram się zawsze to co robię traktować poważnie. Jest to bardzo uciążliwe. Odbiło się to dość mocno na moim zdrowiu. Nie mam wolnych sobót czy niedziel. Dzień pracy trwa kilkanaście godzin. Bywają i takie, w których tylko 2-3 godziny przebywam w domu. Zwiększa nadczas wyjazdów do Warszawy. Życie rodzinne jest prawie żadne. Człowiek zastanawia się jak to dzieci szybko rosną.

Ludzie często zazdroszczą popularności, samochodu służbowego. Ale tym samochodem jeździ się przecież nie za swoimi sprawami. Ciężki to i gorzki kawałek chleba. W swojej pracy, w jej ułożeniu z sekretarzami KF i KZ biorę na siebie sprawy największe i najtrudniejsze, staram się otwierać tzw. furtki, a potem tę pracę kończą już moi współpracownicy. Staramy się wzajemnie uzupełniać. Czy to jest dobra metoda już do naszej oceny nie należy.

Dziękuję za rozmowę.

Pytał i notował:

ANDRZEJ BARSZCZ

## Trudna sztuka pozyskiwania

tościowywać. Walka polityczna zaczęła się na wznóstrz, jawnie w 1980 r. i trwać będzie jeszcze długie lata. Ponadto w dalszym ciągu członkom partii brakuje argumentów. Pierwszym z nich będzie poprawa sytuacji gospodarczej. Na nastroje społeczne i stosunek do partii, jej członków, wciąż niekorzystny wpływ ma niezmiernie ciężka sytuacja ekonomiczna, w tym rynkowa.

Po IX Zjeździe partia miała możliwość zrzucenia z siebie ciężaru rzeczywistych i wmówionych nam win, wyjścia do społeczeństwa z akceptowanym programem, wykorzystania jego popularności. Nie potrafiliśmy tego zrobić i trudno za to rozłożyć winy. Faktem jest, że wściekły atak ekstremy „Solidarności”, popierany przez część społeczeństwa nie pozwolił nam skutecznie skupić wysiłków na zjednywaniu ludzi pracy. Dziś po raz drugi członkowie partii podejmują to działanie bardziej ostrożnie, ale wierzę, że bardziej skutecznie. Czy mam rację, czyżśność pokaże. Po trudnym 1982 roku, po zakończeniu regulacji prawnych związanych z reformą, po zaszewieniu się mechanizmów gospodarczych musi i w dziedzinie politycznej nastąpić poprawa.

Jak wobec tego podejmowany jest dialog ze środowiskiem w którym działa, jak przeciwstawianie się poczynaniom destrukcyjnym i tendencjom do odwrótywania przedgrudniowych porządków? Stwierdzenie, że w grę wchodzi tylko środki przekonywania byłoby w warunkach stanu wojennego nieścisłe.

Partia po IX Zjeździe stała się otwarta dla całego społeczeństwa. I tak być powinno. Jesteśmy przecież tylko częścią wielkiego 36-milionowego narodu. Partia musi zjednywać i pozyskiwać społeczeństwo, a nie zmuszać go do akceptacji swojego programu. To jest mój pogląd i wcale nie odosobniony.

Jest też część ludzi w partii, chcących robić porządki starymi metodami. Ze są takie dążenia trudno się dziwić. Przecież niektórym ludziom przez długie lata żyło się bardzo wygodnie. Ponadto dość liczna jest grupa tych, którzy by chcieli zrobić z Polski drugą Japonię, tylko nie bardzo chcą się pracować. W dalszym ciągu dąży do destabilizacji w kraju, bo w takich warunkach cwaniakom żyje się niezle,

nych towarów, działek dla pracowników, Karty Hutnika i „czternastki”, odzieży i obuwiu oraz wielu innych spraw w zakresie reformy gospodarczej, to przecież konkretne sprawy, załatwione dla całej załogi, bez żadnego podziału.

Wszyscy dziś w Hucie mają pretensje do partii, że nie ma butów i odzieży ochronnej. A przecież była to sprawa związków zawodowych, w tym „Solidarności”, do której przez 16 miesięcy nikt o to pretensji nie miał. A mieszkania, podstawowy dziś problem, które można powiedzieć „Solidarności”, w imię solidarności nie wiadomo z kim, sprzedała? Dziś ten problem, jak w latach pięćdziesiątych, w Hucie jako partia zaczynać musimy od nowa, zakładając nową spółdzielnię mieszkaniową.

Można by wymieniać wiele. Najsmutniejsze jest to, że mamy dziwną cechę narodową. Trudno nam uwierzyć w prawdę, natomiast dajemy się nabrać oferującym „wielkie sprawy” sprzedawczykom.

Sekretarz każdej organizacji partyjnej powinien wiedzieć, co mówi, myśli i sądzi załoga. Czy Towarzysz Sekretarz mógłby „odkryć” swą wiedzę na ten temat?

Ta znajomość problemów załogi jest moim „nieszcześnie”. Najszczęśliwszi bowiem są ci, którzy mało wiedzą. Doskonale orientuję się w nastrojach załogi, co jest wynikiem metod mojej pracy. Co myśli i sądzi cała załoga trudno jest określić. Nie odeszliśmy bowiem jako Polacy od zasady indywidualnych rozważań. Wiele jest jednak poglądów wspólnych dla większości załogi. Np. zgodność co do niktłych postępów we wprowadzaniu u nas reformy gospodarczej, krytyka swobodności w załatwianiu podstawowych spraw istotnych dla społeczeństwa, zbyt wolno przeprowadzanych zmian kadrowych w Kombinacie i powierzania stanowisk ludziom operatywnym, krytykuje się niewłaściwie i jednostronnie prowadzone dyskusje nad przyszłością związków zawodowych i wiele innych.

Moim marzeniem jest, abyśmy wspólnie zrobili przynajmniej część tych rzeczy, o których mówimy w zakładzie, w czasie spotkań rodzinnych czy towarzyskich.

U nas wszyscy — robotnicy i dyrektory, kadra inżynierjno-techniczna,

# OPINIE

— Jak świat światem, jak długa także historia PRL, po zimie robiło się wiosenne porządki. Nie tylko we własnych mieszkaniach, ale również na zielencach, podwórkach, ulicach i drogach. Ostatnio były modne wielkie akcje społeczne. Czyny społeczne były poważną pozycją w gminnych i miejskich planach wiosennych porządków. Obecnie poszliśmy nawet dalej. Wiosenne zamiatanie i latanie dziur w chodnikach stało się sprawą narodową. Sam generał — minister Hupałowski wystąpił z ogólnonarodowym apelem do społeczeństwa w telewizji.

Wielkie hallo, tymczasem wszystkie służby komunalne, porządkowe, dozorczy, zadanie to mają w swoich obowiązkach służbowych. Po prostu płaci się im za to. Po co więc okrzykiwać narodową sprawą to, co jest zwykłą, ludzką powinnością. Wystarczy konsekwentnie egzekwować obowiązki...

(Maria G., Kombinát HiL)

— Od kilku miesięcy słyszę o zielonym świetle dla rzemiosła. Zakłady usługowe miały przecież wchłoniąć nadwyżkę zatrudnionych w sektorze państwowym. W związku z tym dla „prywatnej inicjatywy” (to określenie niesłusznie zawsze było i jeszcze jest odbierane negatywnie) miały być ulgi podatkowe i inne przywileje pozwalające na rozwinięcie skrzydeł i zatrudnienie większej ilości pracowników.

Tymczasem „zielen” ta okazała się bardzo zwodniczą. Rzemieślnicy w dalszym ciągu płacą podatek obrotowy, dochodowy, od wynagrodzeń pracowników oraz ubezpieczenie w wysokości 25 proc. miesięcznego wynagrodzenia zatrudnionego pracownika. Tym sposobem, ja zatrudniając 2 pracowników, płaciłem dotąd rocznie 15 tysięcy podatku plus ubezpieczenie, ostatnio w ramach „taryfy ulgowej” dla rzemiosła, poinformowano mnie, że będę płacił 3-krotnie więcej podatku, tudzież oczywiście ubezpieczenie (25 proc. od pensji) itd.

Od tej chwili modę się gorąco, by nie ogłoszono jakichkolwiek nowych ulg i przywilejów.

(Andrzej R., inż. elektryk)

— Nie wiem kto mnie okrada, w którym ogniwie przesyłkowym bezczelnie ogolają paczki z atrakcyjnych artykułów spożywczych. Otrzymałem zawiadomienie o przesyłce dwóch paczek żywnościowych z RFN o łącznej wadze 27 kilogramów. Z tego dostałem jedną kilkunastokilogramową. Była oczywiście specyfikacja, a w niej adnotacja brak — obok kawy, czekolady, cukru... Renatka (moja córka), aż się rozplakała, bo nie znalazła nawet jednego eukierka.

Interweniowałam na pocztę, powiedzieli bym poszła na skargę do św. Antoniego. Oczywiście mogłabym dochodzić swoich praw, ale zdaję sobie sprawę, że to byłoby kilkumiesięczne staranie i nerwy. Szkoda mi zdrowia.

Tak więc znając znużającą procedurę interwencyjną, ewidentnie hieny żerują na ludzkiej krzywdzie.

(Kazimiera G., pracownica przedszkola)

— Nie wiem co o tym myśleć, zresztą więcej ludzi ma podobnie rozterki — czy wyrok w sprawie byłego wiceministra Kaima jest po prostu nieporozumieniem?

Zdumiewające jest przecież uzasadnienie samego wyroku. Poważny bądź co bądź sąd wymierzył karę za skromny podarunek (stu paru dolarów) sekretarce. No, jeszcze w grę wchodziło kilka talonów na samochody.

Kto go sypnął z tymi dolarami?

**P**rzez wybite szyby wdiera się do hali słońce tworząc ukośne smugi światła: wibruje w nich kurz i pył. Stalownia Martenowska. Inaczej tu niż zwykle. W krajobrazie brakuje mi... trzeciego martena, po którym pozostało jeszcze tylko trochę stalowych konstrukcji i kupa gruzu. Cicho, pusto i głucho jest wokół pieca tandem, aż wierzyć się nie chce, że przed kilkoma miesiącami został on zatrzymany. Tyle mówiło się zawsze o nim dobrego, a teraz czeka beczynnie lepszych czasów zaopatrzeniowych...

Niby ta sama Stalownia, a jednak inna jawi mi się tego marcowego dnia 1982. Co charakterystyczne, zestarzały się nie tylko urządzenia, piece, suwnice. Wraz z nimi postarzelili się ludzie. Ani jednego młodego człowieka, sami starsi pracownicy. Gdzie ten hutniczy narybek? Gdzie młodzi ludzie — chociażby ci urodzeni w niedziele, których dosięgnął obowiązek pracy zawodowej? Pytania te muszą pozostać bez odpowiedzi, bowiem w Stalowni żadnego dopływu nowych kadr nie widać, a ludzi ciągle brakuje.

Zmartwień jest zresztą dużo więcej. Zakład Stalownicy, a więc jeden z tych decydujących o końcowym produkcie huty, zaczął nowy rok w znacznie trudniejszych warunkach. Stał wobec faktu niebilansujących się dostaw surowki płynnej, a tu reforma gospodarza wchodzi w życie, trzeba zacząć pracować po nowemu, to znaczy lepiej, oszczędniej z przysłowiowym olówkiem

w ręku. Z tego właśnie faktu, nowych uwarunkowań, bierze się trudna na pewno decyzja o zatrzymaniu pieca tandem i jednocześnie całkowitej likwidacji trzeciego pieca martenowskiego.

— Można było uprowadzić, mówi mgr inż. Ryszard Galiński — kierownik Zakładu Stalowniczego, gminastykować się jak poprzednio, rozdzielać po trochu surowki



na konwertory i na marteny, ale z dobrą i przede wszystkim gospodarną pracą, nie ma to nic wspólnego. Oprócz tego „trójka” następcę najwięcej kłopotów, piec był wyeksploatowany, zatrzymał atmosferę, a wskaźniki techniczno-ekonomiczne miały najgorsze. Z myślą więc o reformie zapadła decyzja kasacji „trójki” i czasowego zatrzymania tandema. Niech konwertory i pozostałe piece martenowskie mają dobre zaopatrzenie we wsad, a to przecież warunek dobrej, rytmicznej pracy.

Do spraw reformy gospodarczej jeszcze powrócimy w gronie dozoru. Przekona-

łem się, że ludzie ci żyją problemem. Cieszy zwłaszcza aktywność mistrzów, dużo dobrego usłyszałem o zamierzeniach Klubu Mistrza. Ale co o reformie i o ściśle związanych z nią powinnościach tzw. szeregowych pracowników, wiedzą ludzie na stanowiskach pracy? Wszak tutaj, a nie w „sztabowych” komórkach administracji i zarządzania, decydować się

upraszczając — do cen, które mocno poszły w górę, niedostatków kadrowych, zaopatrzeniowych i energetycznych — utrudniających codzienną pracę. Te sprawy znają, bowiem bezpośrednio mają z nimi do czynienia. Inne, takie jak wskaźniki techniczno-ekonomiczne, pozycje kosztów oszczędności lub przekroczenia — nie docierają na dół w ogóle, po-

surówki płynnej, z... zu ziemnego i ma... li czegośkolwiek z... lkuje, to już nie je... na praca, ale neru... panina. Bywa ro... przykład ostatnio... zaopatrzenie znacz... prawo, często br... gazu, albo mazutu... my nie mieli z tym... wyniki naszej pra... dużo lepsze.

# Prz zgas tan

zostają zatem tylko w kręgu zainteresowania kierownictwa oraz dozoru.

Z inną grupą pracowników jakoś łatwiej nawiązuje się rozmowa. Wynotowuję z niej kilka opinii.

Józef Woźniak — I wytapiacz pieca martenowskiego nr 4, 29 lat pracy w Kombinacie HiL:

— Nam wytapiaczom naprawdę bardzo zależy na tym, abyśmy mogli dobrze pracować! Nie wszystko jednak zależy od nas. W rzeczywistości nawet bardzo mało...

Przed wszystkim musimy mieć zapewnione dostawy

Od dawna doku... bardzo brak ludzi... się i to nie tak... zamiast w cztery o... simy pracować... Wtedy jest ni... ciężko, nie ma cza... coś zjeść, a o porz... piecu to już w tal... acji zadbać się nie... Reforma gospodar... do o tych sprawac... ale tak po prawdzi... nowiskach pracy, nych zmian u nas... strzegam. Pracuje... mo jak pracowa... sze, to znaczy tak... pozwalają warunki...

Wynikiem reformy... chyba chodzi, musi

**P**o liście Pendereckiego do „Gazety Krakowskiej” nie będziemy chyba rozmawiać — oświadcza Elżbieta S. w imieniu całej rodziny.

„Dlaczego zmiennie decyduje? Przecież reakcja wielkiego muzyka na interpretację jego wypowiedzi przez B. Rajcę, nie ma tu nic do rzeczy”. Próbuje jeszcze wpłynąć na zmianę decyzji państwa S., których wybrałam do reportażu o nowohuckiej rodzinie. Chciałam rozmawiać o codziennych problemach i kłopotach. Słowem, jak wiąże koniec z końcem, gdy ceny skaczą w górę z dnia na dzień, gdy przede wszystkim musimy przetrwać najtrudniejszy okres. Rodzina państwa S. należy do typowych, czyli takich, których najwięcej — dwa plus dwa. Jednak pani Elżbieta powiedziała kategorycznie „nie”.

— Wy, dziennikarze, nieraz wszystko pokręcicie, a poza tym, co to da...

Po tej, i kolejnej odmowie, stałam się jeszcze bardziej czujna, by czegoś w ludzkich losach nie „pokręcić”, by mieszkańcy Nowej Huty brali „Głos” do ręki, znowu z zaufaniem. Ze spotkania z „rodziną” nie mogłam zrezygnować, bo przecież to, że sarkamy na drożyznę, na brak w sklepach; że szarpiemy nerwy w kolejkach, i w nieustannej pogoni za podstawowymi artykułami — musi słyszeć zarówno minister Krasieński, jak i Naczelnik Dzielnicy. Taka porcja ludzkich opinii musi docierać do władz systematycznie. Można skargi i żale zawrzeć w czterech ścianach mieszkania ale sensowniejsza jest oczywiście otwarta dyskusja.

Tego zdania są również Anna i Wojciech T. Obydwójce pracują w Kombinacie. Mają dwie córki. Młodsza Joanna jest w trzeciej klasie Liceum Ekonomicznego, starsza

Jadwiga — w pomaturalnej szkole położniczej.

\*

Wolna sobota. Panią Annę T. zastaję w papilotach, w kuchni. Kuchnia jest niewielka, około 6 m kw. Mała lodówka, szafka wisząca popychane wszędzie, gdzie było jakiegokolwiek wolne miejsce. Najważniejszym sprzętem jest tu jednak maszyna do szycia ustawiona na kuchennym stoliku.

— Kuchnia to moje królestwo. Siad prawie nie wychodzę — mówi pani Anna i zapraszającym gestem wskazuje taboret. I tak przez kilka godzin, w tym królestwie mówimy o rzeczach banalnych i trudnych, od których niejednego monarchę rozbolełaby głowa.

— Jadzia pierze, Asia ściera kurze w pokojach (finał przedświątecznych porządków), a ja wpadłam na chwilę do kuchni by trochę poszyć. Nie ma dnia, żeby nie trzeba było coś zacerować, przyszyć, podszyc. Teraz przesywam poszewki na poduszki ze starych, podartych poszew i kopert. Mocno już co prawda sfatygowane, ale jeszcze coś się da uratować, i nie trzeba będzie kupować nowych.

— Ta maszyna pozwala mi jakoś związać koniec z końcem. Inaczej byłaby wielka bieda.

— Gotowych rzeczy prawie nie kupuję. Szyję dostawnie wszystko, nawet płaszcz potrafię. O, tej zakieciak Jadzi, to też moja robota. Konieczność jest dobrym nauczycielem.

— Najtrudniejsze są jednak spódnice... Pani Anna prawie nie rozstając się z maszyną, zaparza aromatyczną, mocną kawę.

— Przy spodniach mąż musi mieć kieszenie także z tyłu — na przepustkę, portfel, dokumenty. Ale i ze spodniami daje sobie radę — mówi znacząco, choć niepewnie, ściszym głosem.

# Trzeba wiązać ko

— Mamy ciche dni. Wojtek lubi popić, a tu tymczasem trzeba liczyć każdy grosz.

— Ja zarabiam 7 tysięcy, mąż oddaje 9, ile naprawdę dostaje, nie wiem. Razem mamy więc 16 tysięcy miesięcznie. Świadczenia — mieszkanie, światło, gaz. Pożyczek na szczęście nie mamy. — Zawsze się starałam nie zadłużać. Wszystko idzie na jedzenie. Moja trzynastka, 6 tysięcy, także poszła na życie. Mąż mi nie oddał trzynastej pensji...

— Mimo drożyzny staram się kupować lepsze mięsa i wędliny. Biorę więc szynkę, schab, pieczeńki. Gdy kupię na przykład kilogram wołowego z kością, to nie ma czym dzielić, a gdy kupuję kilogram pieczeńkiowego robię 2 obiady. Podobnie z wędlinami. Kilogram zwyczajnej kiełbasy zjadamy szybciej niż cienko krojone pół kilograma szynki. Poza tym co tu dużo mówić, odżywianie jest bardzo ważne. Zawsze i przed podwyżką także, usiłowałam kupować lepsze mięsa. W rosolowym jest nieraz pełno tłuszczu, kości. Jestem za biedna, by kupować cokolwiek.

— Kartek nam nie wystarcza, w styczniu na przykład dokupiłam dziesięć kilogramów wieprzowego.

— Za mało jadam owoców. Kupujemy przeważnie dwa kilogramy jabłek tygodniowo. Na moje dwie córki przypada po jednym jabłku dziennie. My z mężem prawie nie jadamy teraz owoców. Słodzicy też kupujemy niewiele, bo za drogie. Jeszcze przed tą kolosalną podwyżką kupowałam więcej. Teraz nie można sobie na to pozwolić.

— Rekompensaty niczego nie złatwiają. Niektóre rzeczy zdrożały przeciętnie 400— do 500 procent.

Pijemy kawę, turkot maszyny do szycia potęguje się warkotem pralki. Pani Anna na chwilę jednak przerywa szycie, bo Asia włączyła telewizor. Leci właśnie dziennik

tele... zm... age... Gd... wie... roz... tru... mi... cha... roz... chy... się... kto... P... ale... w... Wó... czy... Prz... tek... „sy... za... dla... dale... rob... — skr... nia, Tel... ta l... liby... tyk... my... do... czer... D... kwa... nyc...

kt płynnej, złomu, gae-  
emnego i mazutu. Jeze-  
gokolwiek z tego bra-  
to już nie jest normal-  
tao, ale nerwowa szar-  
a. Bywa różnie. Na-  
ład ostatnio, chociaż  
trzenie znacznie się po-  
ło, często brakuje albo  
albo mazutu. Gdybyś-  
le mieli z tym kłopotu,  
i naszej pracy byłyby  
lepsze.

sza produkcja, ale i jedno-  
cześnie poprawa naszych za-  
robków. Żeby tak było, dużo  
jeszcze trzeba zrobić.  
Podobne zdanie wyraża  
Mieczysław Bednarz — prze-  
wodnik hali lejniczej, od 30  
lat pracujący w hucie. Po-  
wiedział on tak:  
— U nas, w hali lejniczej,  
warunki pracy są obecnie  
trochę lepsze. Narzekać nie  
mogę. Nie pracuje piec tan-

ma jeszcze warunków, aby  
reforma mogła dobrze funk-  
cjonować. Za dużo jest im-  
prowizacji, sztukowania bra-  
ków, a za mało dobrej, spo-  
kojnej roboty. Jeżeli będą  
pracować wszystkie agregaty,  
to wtedy na pewno będą  
wyniki.  
Dzisiaj, mój bezpośredni  
udział i wkład do reformy  
gospodarczej sprowadza się  
do oszczędzania materiałów  
— np. aluminium, krzemu,  
lunkierytu. Wszystko to są  
bardzo drogie materiały: eoś  
więc od nas zależy. Musimy  
także trzymać się dyscypliny  
technologicznej, aby produk-  
cja miała jak najmniej wy-  
braków.  
Bardzo bym chciał, żeby  
swoją rolę na powodzenie  
reformy dostrzegali w jedna-  
kowym stopniu wszyscy. Naj-  
większy nawet wysiłek jed-  
nostek, nie nie da. To musi  
być wspólna, nas wszystkich,  
sprawa.

formę. Za nim muszą pójść  
dalsze. Jakość stali, uzysk,  
jest bardzo ważną sprawą,  
ale to jeszcze nie wszystko!  
Musimy więcej przyłożyć się  
do oszczędności, lepiej wy-  
korzystywać osprzęt techno-  
logiczny (płyty podwlewnico-  
we, wlewnice). To jest, jak  
mi wiadomo, jedna z głów-  
nych pozycji kosztów.  
Oszczędniej musimy gospo-  
darować dodatkami technolo-  
gicznymi, które także są bar-  
dzo drogie — często zresztą  
kupuje się je za dewizy (np.  
krzem). Tu, na swoim stano-  
wisku pracy, widzę niemałe  
możliwości oszczędzania. My-  
ślę jednak, że nie tylko o to  
chodzi. Reforma musi być  
wprowadzana kompleksowo i  
wszędzie, w całej hucie. Do-  
piero wtedy będzie można  
mówić o efektach, a ludzie  
przekonają się, że od nich  
samiych też trochę zależy... —  
użył słowa i małe.

W istocie wielki. Chodzi m.  
in. o energię elektryczną, gaz  
mazut. Dobrze by było pra-  
cować nie borykając się z jej  
niedostatkiem, ale realia są  
twarde — takie, że gospoda-  
rować trzeba tym co jest w  
dyspozycji.  
— Samodzielność, ten waż-  
ny atrybut reformy, już ma-  
my, mówi inż. Guliński. Naj-  
lepszy dowód, że nie musia-  
łem pytać w Ministerstwie,  
czy wolno zlikwidować jeden  
wyeksploatowany marten i  
zatrzymać piec tandem, aby  
pozostałe jednostki mogły  
dobrze i efektywnie pra-  
cować. Czujemy się gospoda-  
rzem, ale mamy też świadom-  
ność, że odpowiedzialności  
nikt z nas nie zdejmie.

# Przy gaszonym andemie

dawna dokucza nam  
o brak ludzi. Zdarza  
to nie tak rzadko, że  
ist w cztery osoby, mu-  
pracować we dwie.  
y jest niesłychanie  
o, nie ma czasu nawet  
jeść, a o porządek przy-  
to już w takiej sytu-  
zadbać się nie da...  
orma gospodarcza? Du-  
tych sprawach słyhać  
ak po prawdzie, na sta-  
skach pracy, nie. Zad-  
zmian u nas nie do-  
jam. Pracuje się tak sa-  
jak pracowało się zaw-  
to znaczy tak jak na to  
alają warunki.  
nikiem reformy, bo o to  
chodzi, musi być wyż-

dem, jest większa ilość zalogi.  
Obsługujemy przeważnie  
sześć pieców, ale dziewięcio-  
ma suwnicami, które z kolei  
mają tylko pięciu operatorów.  
Z tego powodu stale  
ktoś musi przechodzić z su-  
wnicy na suwnicę. Zabiera to  
dużo czasu i nie pozwala na  
należytą konserwację urzą-  
dzenia. Nie dość tego, w hali  
prowadzone są remonty, wy-  
mienia się jezdnie suwnic  
rozlewniczych i konsolowych.  
Mnie się wydaje, że pra-  
cować powinno więcej ludzi  
bezpośrednio przy produkcji,  
tam gdzie powstaje nasz wy-  
rób tj. stalowy wlewek!  
Jak ja widzę reformę?  
Uważam, że w tej chwili nie

Bardzo bym chciał, żeby  
swoją rolę na powodzenie  
reformy dostrzegali w jedna-  
kowym stopniu wszyscy. Naj-  
większy nawet wysiłek jed-  
nostek, nie nie da. To musi  
być wspólna, nas wszystkich,  
sprawa.  
Feliks Tylus — mistrz hali  
rozlewniczej, 25 lat pracy w  
HiL, dodaje od siebie:  
— Jako mistrz odczuwam  
dużą zmianę na lepsze. Pra-  
cuje się teraz, w stanie wa-  
jennym, o wiele, lepiej niż  
poprzednio. Poprawiła się  
znacznie dyscyplina pracy:  
choć jest to dzisiaj dyscy-  
plina wymuszona, moim ma-  
rzeniem jest, aby pozostała  
jako dyscyplina świadoma.  
Jednakowo obowiązująca  
wszystkich. Zdaje sobie spra-  
we, że żyjemy w bardzo  
trudnych warunkach i z kry-  
zysu musimy wyjść o wlas-  
nych siłach — nikt za nas  
tego nie zrobi.  
Mają zalogi, to w więk-  
szości członkowie „Solidar-  
ności”. Nie ma co ukrywać,  
że są rozgoryczeni zawiesz-  
niem związku, ale jednak  
nie zalamują rąk, starają się  
wykonywać swoje obowiązki  
jak najlepiej. Świadczy o tym  
choćby zmniejszenie wy-  
braku w styczniu i lutym.  
Cieszy mnie fakt, że brygada,  
którą kieruję jest w czołów-  
ce wyników jakościowych. To  
moim zdaniem, nasz pierw-  
szy krok do wejścia w re-

Na dalszym planie znalaz-  
ły się natomiast sprawy,  
właściwie także ważne, ale  
powiedzmy sobie szczerze ta-  
kie, na które wpływ nie jest

— Oczywiście! System mo-  
tywacyjny nie znika z pola  
naszego widzenia, wiemy do-  
skonałe, że bez bodźców nie  
będzie lepszej pracy. Dlatego  
opracowujemy nowe warunki  
premiowania zalogi, które  
wejdą w życie w kwietniu.  
Jeżeli wszystko pójdzie do-  
brze, tak jak zakładamy, za  
dobrą i wydajną pracę będzie  
można więcej zarobić...  
Słuchając takich wypowiedzi  
i przede wszystkim  
skorzystanie z wyni-  
kami, które już dziś są w  
Zakładzie Stalowniczym zna-  
cznie lepsze niż w poprzed-  
nich tygodniach (plan marca  
został przekroczony o ok. 40  
tys. ton stali), można być  
optymistą. Sprawa reformy  
mimo wszystkich przeszkód,  
codziennych meandrów i ty-  
tu jeszcze po prostu niewia-  
domych, jest na dobrej dro-  
dziej.  
A jakie będą efekty, zoba-  
czymy. Do stalowników bo-  
wiemy jeszcze nie jeden raz  
zaglądnijmy.  
JERZY DANIEK

# koniec z końcem

popić,  
y groz.  
ada je 9,  
Razem  
Świad-  
Poży-  
osze się  
dzie na  
y, także  
trzyzna-  
upować  
szynkę,  
u przy-  
to nie  
logram  
obnie z  
ielbasy  
one pół  
u dużo  
ważne.  
siłow-  
tówym  
Jestem  
stycz-  
ć ilo-  
ujemy  
tygod-  
ada po  
m pra-  
odczy-  
nie. Je-  
upowa-  
e na to  
atwia-  
400—  
szycia  
o Anna  
ziennik

telewizyjny, kapitan Nowakowski, ma  
zmęczoną iwarz, czyta kolejną depezę  
agencyjną.  
— Jak długo potrwa ten stan wojenny?  
Gdyby jednak nie stan wojenny, zastana-  
wia się Anna, kto wie czy nie doszło by do  
rozlewu krwi. Sytuacja była tak napięta,  
trudno było panować nad nerwami.  
— Ale co się dzieje z tymi prominenta-  
mi? O Jaroszewiczu, to zupełnie nie sły-  
chać. Głucho. A ten synalek jego tak na-  
rozrabiał...  
— Do związków zawodowych, to ja już  
chyba nie będę należeć. Do żadnych. Czuję  
się zmęczona. Zazdroścę tym kobietom,  
które wcześniej przechodzą na emeryturę.  
\*  
Pani Anna pracuje w hucie już 26 lat,  
ale w międzyczasie była 2,5 letnią przer-  
wą, gdy urodziła się najmłodsza Asia.  
Wówczas nie było urlopów wychowaw-  
czych i zasiłków opiekuńczych.  
— Pracuję na suwnicy. Na hakowej.  
Przedtem jeździłam na magnesowej. Woj-  
tek jest ślusarzem remontowym.  
— Czego się dorobiliśmy? Ano, mamy  
„syrenkę”. Najpierw mąż kupił „trabanta”  
za 77 tysięcy. Szylam wtedy nieustannie  
dla siebie, trochę dla ludzi a pensję odkła-  
dałam. Pracowałam też na zmiany, za-  
robki, były więc większe niż w tej chwili.  
— No cóż, mamy mieszkanie. Jak widać  
skromne — 44 m. kw. Dwa pokoje, kuch-  
nia, w której lubię przebywać najbardziej.  
Telewizor ma już 18 lat, podobnie zresztą  
ta lodóweczka. Wystużyły się więc, chcie-  
libyśmy zmienić na nowe, ale wszystko  
tylko dla młodych małżeństw. No cóż, ma-  
my jeszcze małą działkę. Właśnie dzisiaj  
do południa pracowałam razem z dziew-  
czętami.  
Działka państwa T., to kilka metrów  
kwadratowych tuż pod balkonem, wyrwa-  
nych z zielonego placu. Zresztą wszyscy

sąsiedzi wgospodarowali sobie także  
skromne poletki — warzywniki.  
— Działkę dawali mi z huty, ale daleko.  
Nie chcieliśmy, bo ciągle brakuje tego cza-  
su.  
— Cieszy mnie to co mam. Piwonie zre-  
szta jest śliczna. Posiałam też goździki,  
astry, posadziłam mięczyki. Są i warzywa.  
Pory, seler, pietruszka, marchew... To się  
też liczy w budżecie domowym. Poza tym  
wprost z okna zbieram zielony szczyptok,  
koperek. Świeże i własne.

— Jak widać żyjemy skromnie, ale nie  
przywykłam ciągle narzekać. Prawie  
wszystko robię sama. Szyję, szydełkuje,  
wszystkie swetry robię na drutach wła-  
snoręcznie. Kosztują więc taniej. Do fry-  
zjera chodzę bardzo rzadko, może dwa ra-  
zy w roku. Nie mogłabym jednak odmó-  
wić mojej rodzinie na przykład wczasów.  
Po to człowiek okrągły rok haruje, by  
choć raz w roku wyjechać wspólnie —  
nad morze, daleko od Kombinatu. Z huty,  
gdyby to było możliwe, odeszłabym już  
teraz. Niestety, bez żalu. Teraz prowadzenie  
domu pochłania tak wiele czasu, że praca  
zawodowa najczęściej dla nas kobiet jest  
konięcznością. Największym i namacalnym  
osiągnięciem od Sierpnia są dla nas wolne  
soboty.  
Przyznaję pani Annie rację i pędzę do  
domu, by i moje dzieci skorzystały coś z  
tej wolnej soboty.  
HENRYKA ROSIEK  
Fot. ST. GAWLIŃSKI

— Jak widać żyjemy skromnie, ale nie  
przywykłam ciągle narzekać. Prawie  
wszystko robię sama. Szyję, szydełkuje,  
wszystkie swetry robię na drutach wła-  
snoręcznie. Kosztują więc taniej. Do fry-  
zjera chodzę bardzo rzadko, może dwa ra-  
zy w roku. Nie mogłabym jednak odmó-  
wić mojej rodzinie na przykład wczasów.  
Po to człowiek okrągły rok haruje, by  
choć raz w roku wyjechać wspólnie —  
nad morze, daleko od Kombinatu. Z huty,  
gdyby to było możliwe, odeszłabym już  
teraz. Niestety, bez żalu. Teraz prowadzenie  
domu pochłania tak wiele czasu, że praca  
zawodowa najczęściej dla nas kobiet jest  
konięcznością. Największym i namacalnym  
osiągnięciem od Sierpnia są dla nas wolne  
soboty.  
Przyznaję pani Annie rację i pędzę do  
domu, by i moje dzieci skorzystały coś z  
tej wolnej soboty.  
HENRYKA ROSIEK  
Fot. ST. GAWLIŃSKI



Zona, czy też sekretarka uważała, że  
dostała za mało?  
Tym sposobem wiceministrowi  
„przyłożono” rok więzienia, doelów-  
nie za drobne jedynie wykroczenia.  
Mąż stanu nie odpowiadał absolutnie  
za sprawy wagi państwowej.  
(Stanisław K.,  
pracownik Kombinatu)  
— Walczymy z biurokracją, mó-  
wimy o niej, trudno z nią żyć, tym-  
czasem ona rośnie z dnia na dzień  
w zastraszającym tempie.  
Ostatnio robotnicy w Kombinacie  
o niczym innym nie mówią, jak o  
przymiarkach połączenia dwóch wy-  
działów — Stabingu i Walcowni Go-  
rącej Blach. Podobno ma powstać  
jeden wielki zakład z całą nadbudo-  
wą administracyjną. To znaczy, o-  
prócz kierowników i referentów wy-  
działowych, będzie jeszcze dyrektor  
zakładu z sekretarką, a raczej całym  
sekretariatem i biurami. Kogo w na-  
szych, ciężkich czasach stać na takie  
manewry organizacyjne? Kto na to  
będzie pracował? Komu jest potrze-  
bna taka oprawa administracyjna —  
przecież tym sposobem nie zwiększy  
się wydajność pracy na tych starych  
maszynach i agregatach.  
(Józef B. z „Gorącej”)  
— Pocieszający jest fakt, że coraz  
elastyczniejsze są formy gospodaro-  
wania towarami reglamentowanymi.  
Do tej pory na przykład za kartki  
na papierosy można było wyłącznie  
dostać 40 dkg cukierków. Obecnie w  
grę wchodzi i cukierki, i wino.  
— Ja osobiście najbardziej ucie-  
szyłam się też z możliwości wymia-  
ny alkoholu na dwie torebki kawy.  
Dotąd preferowano głównie wyz-  
nawców Dionizosa, obecnie bierze się  
pod uwagę także potrzeby nałogo-  
wych miłośników kawy. Sporo na  
ten temat pisano w prasie... i w koń-  
cu władze miasta dostrzegły nisko-  
ciśnieniowców.  
(Barbara N. pracownica handlu)  
— Po 36 latach doczekaliśmy się  
kartek żywnościowych. Mogę to w  
końcu zrozumieć, ale jak pogodzić  
się z organizacją pracy, która jest po-  
 prostu pod psem? Pani z pewnością  
pamięta, że sklep w os. Ogrodowym  
był kiedyś otwierany o godzinie  
siódmej, potem o ósmej, a teraz do-  
piero o dziesiątej! Argument „brak  
personelu, trzeba pracować na jedną  
zmianę” — zupełnie mnie nie prze-  
konuje. Widziałam pani sklepy, w któ-  
rych półki świecą pustkami, a eks-  
pedientki całymi dniami piją her-  
batkę? Za co ci ludzie biorą pie-  
niądze, to po prostu woła o pomstę!  
A można by te panie zatrudnić w  
sklepach mięsnych, które powinny  
być otwarte już o siódmej rano, na  
przykład z godziną przerwą obi-  
adową. Przecież dla nas, gospodyń,  
nie jest sprawą obojętną, czy przy-  
miesiamy do domu mięso o godzinie  
ósmej, czy dopiero o jedenastej. Nie  
trzeba by wtedy tak się spieszyć z  
obiadem, a ile można by wykonać  
jeszcze innych czynności domowych.  
— Ale cóż, o kobietach się nie  
myśli, chociaż organizowane są róż-  
nego rodzaju zebrania, narady, kon-  
ferencje. Podejmuje się uchwały o  
działaniach zmierzających do ulże-  
nia doli kobiet. I co z tego? Uchwa-  
ła sobie, życie sobie. To chyba jeden  
z naszych grzechów głównych, że  
nawet najprostszych postanowień  
nie umiemy realizować. — Przepra-  
szam panią, ale właśnie otworzyli  
sklep. Ciekawe czy wystarczy dla  
mnie schabu i szynki?  
(Irena W.)

# ZAORAC PLAC CENTRALNY?

● Każdy chce być ogrodnikiem ● W tym roku przybędzie kilkaset działek, potrzeba 4.500 ● Dacze w warzywnikach, altany w parku ● Burak w sosie oliwkowym ●

Ogródki działkowe należą ostatnio do najbardziej pożądanego rodzaju dóbr. Świadczy o tym zarówno lawina podań o przydział gruntu spływająca do kompetentnych urzędów jak i powszechny pęd do zagospodarowania każdej piędzi ziemi, nawet tej zupełnie nie nadającej się pod uprawę. Działki mają poza sobą wiele lat chudych. Obecnie wszystko wskazuje na to, że i przed tą formą mini-rolnictwa na dłużej pojawiło się zielone światło. Nim przedstawię perspektywy rozwoju ogródków w Nowej Hucie, chciałbym przypomnieć czym już w naszej dzielnicy dysponujemy.

Zacznijmy od ogródów tzw. stałych, wyposażonych w budynki gospodarcze, solidne altany, drogi dojazdowe, wodę itp. Posiadamy 24 kompleksy takich działek o łącznej powierzchni ponad 124 ha. Obszar ten podzielono na 3463 indywidualne poletka, przeciętnie po 300 m<sup>2</sup> (3 ary) każde. Oprócz tego nowohuckie przedsiębiorstwa użytkują 4 ogrody (21 ha, 341 działek) poza miastem, w Sygneczowie, Tropiszowie, Dojazdowie i Porebie k. Myślenic. Łącznie mamy zatem 3804 działki rozpościerające się na 145 ha. Do tego doliczyć trzeba jeszcze ok. 10 ha tzw. ogródów tymczasowych (użytkowane najwyżej przez 10 lat, następnie przeznaczone do likwidacji) i prawie 6 ha warzywników. Warzywnik to po prostu kilka grządek pietruszki, sałaty, na terenie przeznaczonym w przyszłości pod inwestycje, lecz chwilowo niewykorzystany.

Tyle posiadamy, a czego możemy się spodziewać w najbliższym czasie?

Aby zaspokoić apetyty potencjalnych ogrodników potrzeba jeszcze 4.500 działek. To, w porównaniu z ilością ogródków już istniejących, bardzo dużo. Niełatwo będzie doszukać wszystkim chętnym. Obecnie planuje się utworzenie dwóch ogródów typu stałego, obydwóch w Zesławicach. Działki pierwszego z nich rozdzielone zostaną między pracowników Budostalu i Służby Zdrowia

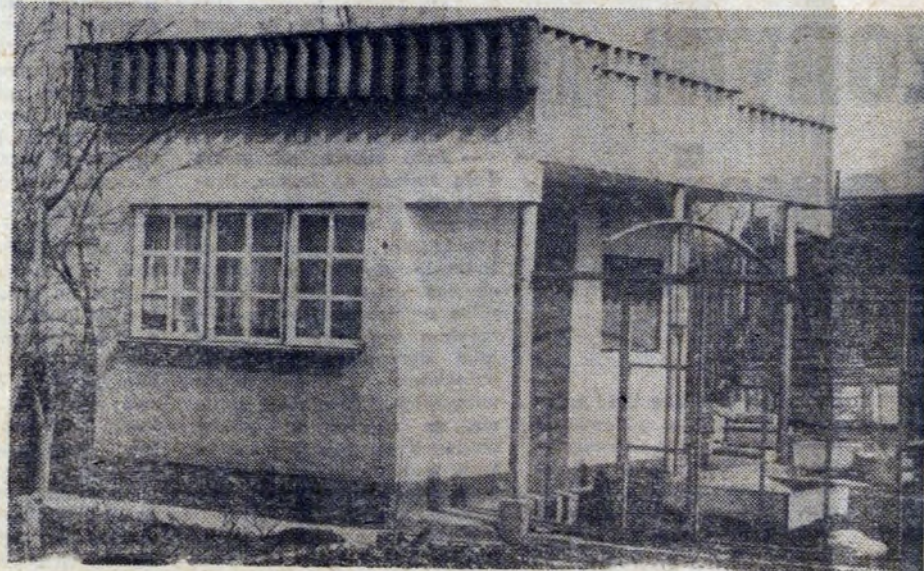
(po raz pierwszy pomyślano o ludziach z tej branży!), drugi mieć będzie charakter komunalny. Prace komplikuje konieczność dokonania melioracji i rekultywacji gleby. Są kłopoty ze znalezieniem wykonawcy tych robót, ale też i nadzieje, że pierwsze plony z zesławickich ogródków otrzymamy już w przyszłym warzywniczym sezonie. Niestety, tamtejsze pola to tylko 200 działek, czyli przysłowiowa kropla w morzu potrzeb.

Trwają starania o wykupienie gruntów prywatnych w Kantorowicach. Znaczna ich część jest już zresztą wykorzystywana rolniczo na zasadzie indywidualnego podnajmu. Jak zapewnił udzielający mi tych informacji z-ca naczelnika dzielnicy, inż. J. Nowak, dotychczasowym dzierżawcom pozostawia się użytkowane przez nich działki.

Tyle planów w zakresie ogródów stałych. Jaśniejsza przyszłość rysuje się przed ogrodami tymczasowymi. Ich areał zwiększył się w 1982 r. o blisko 30 ha. Jeszcze większe szanse rozwoju posiadają warzywniki. Inwestycyjna hossa minęła i terenów, które przez dłuższy czas pozostawały dziewicze, jest w Nowej Hucie sporo. Ziemi te, przekazywane w pieczę spółdzielniom mieszkaniowym i zakładom pracy, przeznaczane są właśnie na warzywniki. Już niedługo ogródki takie powstaną (niektóre tworzą się już obecnie) w rejonie osiedli II Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303 (SM „Czyżyny”), Bohaterów Września (SM „Hutnik”), w Czyżynach nieopodal AWF (komitet osiedlowy i Prefabet) oraz Politechniki (dla pracowników tej uczelni), wreszcie w Przylasku Rusieckim (HiL i Cementownia). Jak już wspominałem tereny powyższe pozostają w gestii wymienionych instytucji i one decydują o zasadach rozdziału działek, ich powierzchni itp.

Nieoczekiwany problem wyłonił się w związku z założoną a priori tymczasowością warzywników. Winny być one zagospodarowywane w taki sposób, by w każdej chwili działkowicze mogli ustąpić pola budowlanym buldożerom. W warzywnikach nie wolno zatem sadzić roślin wieloletnich (drzewka, krzewy), wznosić trwałych altan i ogrodzeń. Któż by się jednak przejmował przepisami. Już nazajutrz po „nadaniu

ziemi” ludzie zaczynają zwozić na swoje poletka pustaki i cegły, otaczają ogródki warownymi palisadami. Ohydne często dacze rosną jak grzyby po deszczu, przyprawiając o palpitację serca nie tylko estetyków lecz i urzędników, którzy przyjmować będą skargi działkowiczów gdy spychacze zburzą kiedyś, z takim trudem postawione, murywańce. Pamiętajmy zatem, że wszystko co czynimy w warzywnikach, czynimy na własne ryzyko. Gdy działki w przyszłości utracimy, żadne żądania dotyczące odszkodowań, przydziału zastępczych gruntów, nie będą uwzględniane.



Ogrody w Zesławicach, kilkadziesiąt hektarów działek tymczasowych i warzywników, to wszystko, na co kandydaci na ogrodników mogą w tej chwili liczyć. Zamierzenia są co prawda o wiele bardziej ambitne. Ogródków mamy mieć w Krakowie do 1985 r. więcej o 810 ha. z czego 600 ha już w roku przyszłym. By tworzyć działki potrzeba jednak ziemi, i to ziemi państwowej. Tymczasem większość nadających się do tego celu gruntów znajduje się w rękach prywatnych. Jak skłonić właścicieli do sprzedaży swych pól skoro oficjalne cenniki pozwalają

zapłacić do 36 zł/m<sup>2</sup> czyli 360.000 za 1 ha, podczas gdy na wolnym rynku hektar dobrej ziemi kosztuje około okragły milion?!

W Nowej Hucie dodatkowym utrudnieniem jest pas ochrony sanitarnej wokół Kombinatu Przepisy zezwalają na tworzenie ogródków, i to wyłącznie tymczasowych, jedynie na obrzeżach tej strefy. Inna sprawa, że nie przeszkadza to uprawiać gleby w obszarze zabronionym rolnikom z Pleszowa i Branic. Ale to oddzielny temat.

Działek brakuje i długo jeszcze będzie brakować. Jak temu zaradzić? Głowa w tym prezydenta miasta, na nim bowiem, w myśl ostatnich postanowień spoczywa obowiązek rozwiązania ogródkowego problemu. Uchwały jednak uchwałami, a rosące wciąż zastępy amatorów jarzyn z własnej grządki opanowują coraz to nowe tereny. Nikogo już nie dziwi widok pietruszki rosnącej pod oknami nowych bloków. Pewien zapaleniec zaorał nawet fragment mistrzejowickiego parku, po-

budował solidną altanę i dopiero interwencja Miejskiej Straży Porządkowej zmusiła go do ustąpienia z zajętych włości. Znajdują się szaleńcy uprawiający grunty przylegające do dróg i ulic. Nie wiedzą czym to grozi ich zdrowiu, czy ryzykują świadomie, konsumując warzywa zatrute spalinami, byle były „świeże” i „swoje”?

Głód działek jest faktem. Cóż nam zatem pozostaje? Ufać przedsiębiorczości Prezydenta? Snać marchewkę na skwerze przy Placu Centralnym? A może prowadzić plantacje po prostu w doniczkach? **ADAM RYMONT**

28 stycznia br. powstał w naszej dzielnicy Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego. Obecnie liczy około 50 osób; jest organizacją otwartą i w dalszym ciągu przyjmuje chętnych do współpracy.

Praca Komitetu kieruje 11-osobowe prezydium. Oto jego skład: Zbigniew Ślaskowski — przewodniczący, Jan Kucharski — sekretarz, członkowie: Stanisław Adamski, Zenon Dąbek, Stefan

## DZIELNICOWY KOMITET OCALENIA ORGANIZACJĄ OTWARTĄ

Junczyz, Henryk Giżycki, Michał Kowalski, Gryzelda Kałka-Tobola, Jan Parużnik, Bogusław Zawartka, Natalia Woźnica.

Komitet działa w sześciu zespołach problemowych — ds. inicjatyw społecznych, handlu i usług — rolnych — młodzieży — komunikacji miejskiej — zdrowia i opieki społecznej — inicjatyw kulturalnych i patriotycznego wychowania.

Członkowie Komitetu przyjmują obywateli w sprawach wniosków i postulatów społecznych — w poniedziałki, środy i piątki, w godzinach 16—18, w klubie „Jędrus”, os. Centrum A, blok 6A. Tel. 44-68-10. W dzisiejszy piątek dyżur poświęcony będzie sprawom handlu i usług w naszej dzielnicy.

### Łotem na Węgry

(AR) Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK organizuje w dn. 14—17. VII wycieczkę na Węgry. Koszt wycieczki wynosi 12.580. zł plus opłata za indywidualny paszport (800 zł), wymiana w wys. 400 forintów (ok. 1500 zł) i talon transportowy na CSRS (200 zł). W programie wyjazdu m. in. zwiedzanie Budapesztu. Zgłoszenia przyjmuje ZF ZSMP w HiL.

# JESTEM ZA SPECJALIZACJĄ

Rozmowa z kierownikiem Dzielnicowego Ośrodka Postępu Rolniczego inż. Katarzyną Lojek

Mało kto wie, że blisko połowę obszaru naszej dzielnicy (45 proc.) stanowią tzw. użytki rolne czyli tereny nadające się pod uprawę zbóż, warzyw, drzew owocowych... Na obrzeżach Nowej Huty istnieje 21 osiedli rolniczych. Z samego rolnictwa utrzymuje się zaledwie 500 osób, zdecydowana natomiast większość ludności tu zamieszkującej godzi pracę, przezważnie w Kombinacie, z prowadzeniem drobnego gospodarstwa. Są to średnio półhektarowe gospodarstwa.

Ta struktura nowohuckiego rolnictwa narzuca kierunek rozwoju: warzywniczo-hodowlany. Część tych małych gospodarstw pracuje jednak wyłącznie na własne potrzeby, a przecież wielki organizm miejski z powodzeniem mógłby „zjadać” całą produkcję warzywniczą i hodowlaną.

My mieszczychy powinniśmy zresztą mieć nadzieję, że z 5680 hektarowego obszaru rolnego trafią na nasze stoły w dostatecznej ilości świeże warzywa i owoce, mleko, sery... Takie zyczenie na wyrost wypowiadałam w Dzielnicowym Ośrodku Postępu Rolniczego, którego pracą od samego początku czyli od dwóch lat kieruje inż. **KATARZYNA LOJEK**.

— Na razie mówi pani Katarzyna, możemy liczyć głównie na gospodarstwa specjalistyczne, nad których rozwojem stara się czuwać DOPR. Konkretnie wygląda to następująco: 19 specjalistycznych gospodarstw warzywniczych o łącznej powierzchni 126 hektarów daje na nowohucki rynek 66 ton warzyw gruntowych. Wielkość ta oznacza, że te 19 gospodarstw realizuje dzielnicowy plan skupu w 40 procentach.

— Jest to licząca się produkcja warzywnicza, ale zamierzenia idą chyba w

kierunku, by dotrzeć do każdego drobnego gospodarstwa?

— I to jest droga nieluzna. Przynajmniej w naszych warunkach. W tych małych gospodarstwach nie można liczyć na rozmach. Nie można wiązać z nimi większych nadziei, one przeważnie pracują na własne potrzeby. Rzadko wychodzą poza opłotki własnego domostwa. Hoduje się i uprawia prawie wszystko, w niewielkich ilościach. Nawet jeśli osiąga się niezłą wydajność, to przecież w oparciu o taką produkcję trudno planować wyniki skupu. Nadwyżki z tych gospodarstw mogą jedynie w jakimś stopniu uzupełnić dzielnicowy rynek w warzywa, ser, śmietanę, jajka.

— Moim zdaniem specjalizacja upraw i hodowli, nastawiona na wysoką opłacalność — jest najkrótszą drogą do rozwoju nowohuckiego rolnictwa.

— Jak wygląda ta specjalizacja na obecnym etapie?

— Mamy, jak już wcześniej mówiłam, 19 gospodarstw warzywniczych z uprawą warzyw gruntowych. 13 rolników specjalizuje się w hodowli trzody chlewnej (realizują 10 proc. planu skupu w dzielnicy). Na naszym terenie działa, i to z doskonałymi wynikami, 6 drobiarzy — realizują 80 proc. planu skupu jaj. Mamy 2 pieczarkarnie. Jedna z nich — w Branicach, jest najnowocześniejszą i największą w województwie miejskim krakowskim. To prawdziwe laboratorium hodowlane. Mamy sporo małych gospodarstw specjalizujących się w uprawie warzyw przyspieszonych, pod folią.

— Nie szkoda wysiłku na rzecz takich gospodarstw?

— Właśnie dlatego mamy niezłe rezultaty, że skoncentrowaliśmy nasz trud

i umiejętności na rzecz specjalizacji. To cieszy i efekty są namacalne. Przecież i nasze, nowohuckie rolnictwo powinno być bardziej efektywne.

— Jak rolnicy będą sobine radzić w obecnych, trudnych warunkach — niedoboru środków ochrony roślin, braku pasz. Jaki w tym względzie kierunek przyjmują Dzielnicowy Ośrodek Postępu Rolniczego?

— Gospodarstwa specjalistyczne w głównej mierze muszą liczyć na samowystarczalność. W przypadku niedostatecznego zaopatrzenia w nawozy mineralne, proponujemy lepsze wykorzystanie nawozów zielonych i obornika. Właśnie w tę wolną sobotę rozprowadziliśmy polipasty...

— Przy okazji tej informacji dodam, że w DOPR pracują same panie i to z wykształceniem specjalistycznym, tu niefachowiec nie ma po prostu co robić. Nie znajdzie wspólnego języka z rolnikami?

— Ogromne znaczenie dla perspektyw rolnictwa ma ostatnia ustawa sjemowa, stwarza ona poczucie stabilizacji, umacnia status gospodarstwa.

— Bardzo ważne są te akty ustawodawcze, i w Nowej Hucie również powinno się podjąć w tym celu odpowiednie kroki. Przecież nasi rolnicy zuluszcza w osiedlach sąsiadujących z hutą nie są pewni przyszłości. Dzielnica nie ma szczególnych planów zabudowy, nie określono też dokładnie obszaru strefy ochronnej.

— Choć, to może nie leży w konwencji naszej rozmowy, chciałabym wyrazić jeszcze jedną opinię — uważam za niestosowne odebranie rolnikom kartek żywnościowych. Jest to decyzja wymierzona w specjalizację, narzuca konieczność hodowania „wszystkiego po trochu”...

Notowała: **Henryka Rosiek**



## Po wstrząsie

Od ponad 4 miesięcy obowiązuje w Polsce stan wojenny. Trudno pominać milczeniem kilka prawd związanych z tym faktem. 13 grudnia młodzież naszej huty, w tym tysiące ZSMP-owców, przeżyła, podobnie jak całe społeczeństwo głęboki szok. Większość członków Związku należała jednocześnie do „Solidarności”, co wzniosło jeszcze wstrząs.

Doznane przeżycia stworzyły ciśnienie psychiczne, którego wielu nie wytrzymało. Duża grupa aktywnych dotąd ludzi powiedziała sobie: „Stop! Wycofuję się z wszelkiej społecznej działalności”.

Stan liczebny hutniczej organizacji młodzieżowej w dniu 31 grudnia 1980 roku wynosił 7200 osób. W końcu roku ubiegłego statystyki wykazały ok. 6.200 członków ZSMP w naszym Kombinate. Jest nas zatem mniej, choć przypadki oddawania legitymacji organizacyjnych były jednak zupełnie sporadyczne. Większość z tych, którzy odeszli, po prostu — jak się to — mówi — „spadła z ewidencji”, również wskutek niewypełniania podstawowych organizacyjnych powinności, nieplacenia składek.

Działalność ZSMP jako całości nie uległa większym zmianom. Program przyjęty podczas III Nadzwyczajnego Zjazdu został zaakceptowany. Związku nie zawieszono. W HiL przyjęto dodatkową zasadę działania i zadania w nowych warunkach.

Wobec panującego ostrego kryzysu gospodarczego skupiono się na działalności typu materialno-socjalnego, pomocy ludziom młodym. Kontynuowana była realizacja wszystkich wcześniejszych inicjatyw w tej mierze. Oczywiście nie wszystkie instancje zakładowe i wydziałowe pracowały jednakowo dobrze. Zdarzały się nawet przypadki całkowitego zamierania, rozpadu niektórych kół np. w pionie Głównego Energetyka. Są jednak również przykłady świadczące o wyjątkowo solidnej pracy.

W obecnej specyficznej sytuacji ZSMP w HiL stara się jak najlepiej spełniać swe statutowe zadania. Napiszemy o nich niebawem. (ar)

**J**aka Polska? Jaki Związek? to hasło przewiodnie ogólnopolskiej dyskusji toczącej się w ZSMP po 13 grudnia. W dyskusji poruszającej tak zasadnicze kwestie nie mogło zabraknąć głosu młodych hutników z naszego Kombinat. Na tytułowe pytania w HiL próbowano odpowiedzieć podczas VI Plenum ZF ZSMP (12.03.). Wbrew pozorom odpowiedzi te nie są, nie mogą być, proste. O ile pryncypia dotyczące przyszłości ojczystego kraju i jego największej organizacji młodzieżowej są jednoznaczne, to sposoby ich codziennej realizacji, metody prowadzące do osiągnięcia wytyczonych celów budzą wątpliwości i kontrowersje.

W fabrycznej debacie zajęto się głównie drugą częścią jej hasła wywoławczego: „jaki Związek?”. Mówiono, że przed podobnym dylematem stawiliśmy już niejednokrotnie i uczynić należy wszystko by obecna okazja była ostatnią. Wskazywano na konieczność rozszerzenia zasięgu dyskusji na koła — podstawowe ogniwa ZSMP. Zastanawiano się, dlaczego Związek zaniedbał pracy politycznej na rzecz działalności w sferze czysto materialnej. Postulowano jak najrychlejsze wznowienie szkolenia ideowego. Jest to warunek niezbędny dla wychowania wła-

tem jest bierność i apatia. Cała sztuka wychowania w umiejętnym skanalizowaniu, prawidłowym ukierunkowaniu tej mocy.

W fali postulatomanii, pobożnego chęjstwa, przetaczającej się onegdaj przez Polskę, młodzi odegrali rolę głównego petenta. Wszystko wydawało się tak proste. Obowiązywał przecież schemat: poskarżymy się na ciężki los, postawimy żądania, a będzie nam dane. Dyskusji mógł podlegać jedynie termin nadejścia niebieskiej manny — jutro czy w poniedziałek?

Powrót z obłoków okazał się bolesny. Tych, co usłuchali wezwania: „ty nad poziomy wylatuj” rzeczywistość szybko ustawiła „do pionu”. Chcieć bowiem można wiele, ale otrzymać? Tu decydujący głos należało do realiów.

Powstaje pytanie: co dalej? Chciałbym wspomnieć tu krótko o dwóch podstawowych sprawach: życiowym starcie zawodowym i materialnym.

**Perspektywy awansu.** Jestem przeciwnikiem nadmiernej opieki, prowadzenia za rączkę. Nie tego, myślę, oczekujemy. Zamiast silenia się na stwarzanie jakichś specjalnych preferencji, zapalania coraz to zielonego światła dla młodych kadr, należy raczej wykorzenić nawyk zagładania do-

# JAKA POLSKA JAKI ZWIĄZEK? JAKA MŁODZIEŻ?

snego, sprawnego aktywu, uzbrojenia go w argumenty pozwalające odierać zarzuty oponentów.

Sporo miejsca poświęcono ZSMP-owskiej propagandzie. Konkluzja wszystkich głosów była jedna — z informacją i propagandą w organizacji jest kiepsko i poprawa jest tu potrzebą chwili.

Kilku dyskutantów zwróciło również uwagę na konieczność odmłodzenia (choć brzmi to paradoksalnie) środowiska działaczy młodzieżowych. Można to osiągnąć przez aktywizację działalności Związku w szkołach. Do zakładu pracy winni przychodzić ludzie społecznie ukształtowani. Wtedy będzie można liczyć na ich zaangażowanie. Surowi są bierni.

Dysputa w HiL z pewnością przybliżyła nam obraz Polski, ZSMP, takich, jakimi pragniemy je widzieć. Wśród tytułowych dwóch zabrakło mi jednak trzeciego zasadniczego znaku zapytania: jaka młodzież?

**O**d tego jaka ona jest, jaka będzie zależy przyszłość i Związku i kraju. O młodym pokoleniu mówi się rozmaicie. Przez długi czas panowała moda na okrzyki zachwyty: ach, jacy ci nasi młodzi dorodni, zaangażowani, radośni. Później promienne uśmiechy z okolicznościowych plakatów jakby wyblakły. W ich miejsce pojawił się ponury obraz „straconej generacji frustratów zapatrzonych beznamiętnie w konsumpcyjny model życia”. Prawda jest prozaiczna. Młodzież jest po prostu... różna i przyklejanie jakichkolwiek etykietek, silenie się na generalne oceny jest niesłuszne. Bezspornym faktem jest jednak, że młodzież potrafi okazywać swą gromadną moc: tę pozytywną, rozpalającą entuzjazm, tę niszczycielską, prowadzącą do destrukcji i także tę niby-się, której efek-

metryk przy decyzjach personalnych, złać stereotyp myślenia typu „to jeszcze młokos, ma czas, niech zaczeka, poduczy się”. Niechby po prostu każdy miał równe szanse, niechby decydowały kwalifikacje, kompetencje, predyspozycje, niech znacznie obowiązywać zasada, że lepszy wypiera gorszego, niezależnie od daty urodzenia. Najzdolniejsi, najambitniejsi spośród młodych będą się wspinać w górę najszybciej, pozostali będą się w miarę możliwości starali im dorównać. Pomyłki są oczywiście nieuniknione lecz w warunkach wolnej konkurencji szybko zostaną dostrzeżone i wyeliminowane.

I drugi problem. Z czego żyć? I tu jestem wrogiem bezgranicznej pomocy. Zamiast rozbudowywać system zasiłków, kredytów, zapomóg i Bóg wie jeszcze czego, lepiej skłaniać do wzmożonej aktywności. Wystarczy zacząć płacić wreszcie ściśle według ilości i jakości pracy, premiować zwiększony wysiłek, wyższe kwalifikacje. Można upowszechnić zwyczaj dodatkowego zarobkowania np. przez tworzenie specjalnych spółdzielni, przede wszystkim typu usługowego, dla ludzi, chcących w uczciwy sposób „dorobić po godzinach”. To szansa właśnie szczególnie dla młodych. Bardziej podobałby mi się widok urzędników, monterów, ślusarzy, inżynierów sprzątających (w razie ewentualnego braku innej pracy) choćby przystanki tramwajowe niż ustawiających się w kolejce po paczki od zagranicznych filantropów.

Rozbudzenie aktywności, inicjatywy, pomysłowości, to szansa na lepszą przyszłość. A przypomnę jeszcze raz posiłkując się słowami, które padły podczas plenum ZSMP w HiL, że „Polska będzie taka, jaką pomożemy wybudować”. **ADAM RYMONT**

# TELEWIZJA

## SOBOTA Program I

10.30 Dziennik. 11.15 Jak się robi komedie — film. 12.45 7 anten. 13.35 Ich pamięci — wojskowy film dok. 14.05 Podróż Darwina (2) — „W moim umyśle panował chaos” — ang. serial filmowy. 15.05 I liga siatkówki kobiet. 15.55 FilMOTEKA narodowa: filmy Wojciecha Hasa — „Szyfry”, wyst. Irena Eichlerówna, Irena Horecka, Jan Kreczmar, Zbigniew Cybulski, Ignacy Gogolewski. 16.55 Dziennik. 17.15 Dwójka prezentuje — „Ofensywa wyzwolenia”, bitwa o Wielką Brytanię. 17.45 Godzina z Ryszardem Filipskim. 18.50 Dobranoc. 19.00 Panie i panowie w komediach Fredry. 19.30 Dziennik. 20.15 Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy (11) — „Ojcowie i dzieci”. 21.20 Złota płyta Izabeli Trojanowskiej. 22.00 Dziennik. 22.25 Kino nocne — „S.O.S.” (1) „Tajemnice Ewy Szmidt” — polski serial sensacyjny.

## Program II

Studio 2 — 15.40 Brzechwa nie tylko dzieciom. 16.20 Muppet show — Etnel Norman. 16.45 Studio sport. 17.15 A jednak słońce — film dok. Jerzego Surdeła. 17.45 Jak cudne są wspomnienia w szponach namiętności. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Wielkie orkiestry świata. 20.45 Świadkowie. 21.20 „Abigel” (3) — serial prod. węgierskiej. 22.30 Życie bujne i tragiczne — filmowe wspomnienia o Marku Hiasce. 23.00 Gamma rozrywki — paryskie sceny kabaretowe.

## NIEDZIELA Program I

7.55 Program dnia. 9.00 Teleranek. 10.25 W starym kinie — „Dziś żyjemy” — amerykański dramat. 12.20 Dziennik i magazyn Świat. 13.35 Estrada folkloru. 14.05 Teatr dla dzieci — „Niezwykłe przygody doktora Dolittle i jego przyjaciół”. 15.05 Losowanie Dużego Lotka.

## Program II

10.25 W starym kinie — „Dziś żyjemy”. 12.25 Program dnia. 12.30 Fortyfikacje XX wieku — program wojskowy. 13.00 Śpiewa amatorski chór „Surma”. 13.30 Program lokalny. Studio 2 — 14.10 Sztuka a przemysł. 14.20 Działania i słowa — teleturniej. 14.55 Kalejdoskop filmowy. 16.00 Sztuka a przemysł. 16.15 Program publicystyczny. 16.55 Samochody i ludzie — fran. serial dok. 18.00 Kabaret Olgi Lipińskiej. 18.45 Odwrotne życie sztuki. 19.05 Skąd my to znamy — duety z oper Mozarta. 19.30 Dziennik. 20.40 Nasze japońskie fascynacje. 21.00 Mecz piłki nożnej: Węgry — Peru (I połowa). 21.45 Portrety: Claude Monet — film dok. 22.35 Ballady jazzowe.

(e.d. na str. 11)

# PROPONUJEMY

## KINA

SWIT — os. Teatralne — godz. 15.30, 18.30 i 19.30 „Miłość ci wszystko wybaczy” prod. polskiej, od 12 lat.

SWIT mała sala — od 12 do 18 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Szczególny dzień” prod. włoskiej, od 18 lat, od 19 do 25 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Pierwsza miłość” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID — os. Na Skarpie — godz. 15.15 i 17.15 „Dubler” prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 19.30 „Taksówkarz” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala — od 15 do 19 bm. godz. 16.00 i 18.45 „Bitwa o Midway” prod. USA, od 12 lat, od 20 do 26 bm. godz. 15.00 i 18.15 „Krzyżacy” prod. polskiej, od 12 lat.

## TEATR LUDOWY

16 bm. godz. 18.00 „Książę Marek”, 17 i 18 bm. godz. 18.00 „Krakowiaczy i Górale”, 19 bm. teatr nieczynny, 20 bm. godz. 18.00 „Zamiana”, od 21 do 23 bm. godz. 17.00 „Pan Tadeusz”.

DOM KULTURY HiL ul. Majakowskiego 2

16 bm. godz. 18.00 DKF. Przegląd filmów Jerzego Skolimowskiego. Projekcja filmów „Walkower” i „Rysopis”.

17 bm. godz. 18.00 — Posiady Hamernickie w 3 rocznicę powstania Zespołu Góralskiego Hamernik.

19 bm. godz. 17.30 — JOGA — ćwiczenia kolejnych asan prowadzi dr W. Orliński.

20 bm. godz. 18.00 — Spotkanie członków nowohuckiej organizacji ZSL na wieczorze poświęconym pamięci Narcyza Wiatra byłego „wiciowca”, więźnia Berezki Kartuzkiej i żołnierza BCH.

21 bm. godz. 18.00 — W cyklu „MY I ŚWIAT STAROŻYTNY” „Losy imperiów, losy demokracji” — mówi prof. Aleksander Krawczuk.

22 bm. godz. 18.00 — Otwarcie wystawy malarstwa twórców nieprofesjonalnych: Zofii Kowalew, Jana Kukielki, Mariana Siewiora.

23 bm. godz. 18.00 — DKF. „Bariera” oraz etiudy szkolne Jerzego Skolimowskiego. Prelekcja J. Korosadowicza.

## KLUBY

„Kuznia” DDK HiL os. Złotego Wieku 14

16 bm. godz. 16.30 — DKF. (Seksja dla dzieci) projekcja filmu „Milcząca gwiazda”.

16 bm. godz. 19.00 — DKF projekcja filmu „Szał” prod. ang.

16 bm. godz. 11.00 — „Niedziela z bajką” — projekcja bajek filmowych, godzina 17.30 recital Kaji Danczowskiej.

23 bm. godz. 16.30 — DKF (sekcja dla dzieci) projekcja filmu „Ebrahim potwór z głębin”, godz. 19.00 — DKF projekcja filmu „Maratończyk” prod. USA.

Śródpole” DDK HiL os. Na Wzgórzach 17a

19 bm. godz. 18.00 — Koncert zespołu folklorystycznego „Wiślanie”.

22 bm. godz. 18.00 — „Lawina” projekcja filmu prod. USA.

23 bm. godz. 18.00 „Historia popmusic” — gra i śpiewa J. Bożyk.

Seniorsa DDK HiL, os. Na Skarpie 64

19 bm. godz. 17.00 „Tren andaluzyjski” — hiszpańska muzyka i poezja.

Klub Kombatanta — ZBoWiD os. Góralski 23

19 bm. godz. 17.30 — Dzień Weterana — uroczysta wieczornica.

22 bm. godz. 17.30 — W rocznicę wyzwolenia Oświęcimia — spotkanie środowiska byłych więźniów.

Klub MPiK — Plac Centralny

Od 15 do 25 bm. Wystawa plakatu politycznego.

22 bm. godz. 18.00 spotkanie kolekcjonerów i wystawa pn. „Stara porcelana” prowadzi Ryszard Kucharski.

# MAGAZYN

## Gdzie są skarby Mussoliniego i Rommela?

Benito Mussolini został zatrzymany przez włoskich partyzantów w miejscowości Dongo, w odległości 15 kilometrów od granicy szwajcarskiej i skazany na śmierć. Po jego śmierci zaczęły krążyć pogłoski o ukrytym przez niego skarbie ogromnej wartości. W skład tego skarbu wchodził notes ze złotymi okładkami wysadzany brylantami podarowany Mussolinemu przez Hitlera, złoty róg myśliwski z diamentami — dar od regenta Horthy'ego, korona cesarza Abisynii, a także 10 miliardów lirów i ważne dokumenty państwowe. Nieznani ludzie mieli ów skarb przejąć i przewieźć do Como, a stamtąd do Mediolanu. Skarb jednak zaginął i do Mediolanu nie dotarł. Niektórzy podejrzewali, że była to sprawka wywiadu angielskiego, zwłaszcza, że wśród owych dokumentów znajdowała się teczka z napisem „Churchill”...

Równie intrygująca była sprawa skarbu marszałka Rommela, dowódcy niemieckiego Afrika Korps, który wycofując się z Tunisu przy pomocy zaufanych żołnierzy schował skarb wartości 10 miliardów franków w schowku obok młyna w Hammamet. Podpatrzyli to dwaj żołnierze włoscy Risorgio z San Vincenzo i Lana z Werony. Wkrótce potem obaj dostali się do niewoli alianckiej, gdzie przebywali do końca wojny. Następnie wyjechali do Tunisu i udali się na poszukiwanie skarbu. Niestety, schowek okazał się pusty. Ktoś inny widocznie musiał podpatrzeć żołnierzy Rommela i był szybszy w zagarnięciu łupu. A swoją drogą — dlaczego marszałek Rommel zdecydował się schować skarb aż w Tunisie? Czyżby spodziewał się, że tam wróci? (rd)

## Biskup Krasieki pijał czystą

„Biskup Krasieki miał nałóg, o którym dotąd nikt nie wspominał: upijać się lubił, ale do poduszki, i upijał się — kto by zgadł? — prostą wódką z karczmy lub szynku, którą mu co dzień po kwarcie donosił paż, jego faworyt!”

Amegdotę tę znalazł w papierach po Michale Modzelewskim (1804—1883) Roman Kaleta i podał w książce „Sensacje z dawnych lat”.

Okno na świat można zasłonić gazetą.

I czworonogi stają na tylnych kończynach. Czego się nie robi ze strachu i dla żarcia.

STANISŁAW JERZY LEC

Opowiedzi do mini-konkursu: Kto to powieździł? I. Stanisław Jachowicz (1796—1857), leśnik to fragment wiersza „Wiatr” z „Lilusz Słowacki, „Przyprawieści i epiogramy”.

MINI-KONKURS

## O Stańczyku

Król Zygmunt August był miłośnikiem książek, które sprowadzał wielkim kosztem z zagranicy i tym sposobem zebrał bibliotekę autorów starożytnych. Chcąc pewnego razu sprowadzić znaczną ilość książek, polecił ich kupno franciszkaninowi Lismaninowi, spowiednikowi królowej matki, którego wysłał za granicę z pieniędzmi.

Wiedział o tym Stańczyk i śmiał się w duchu.

— Powiedz mi Stańczyku — zapytał go król — wieleś już głupców sobie równych widział?

— Co dzień ich spisuję i już Zygmunta Augusta zapisałem.

— A to za co?

— Za to, że Lismaninowi dał tyle pieniędzy i wyprawił go z nimi za granicę.

— A poczekajże jeszcze, Lismanin wróci.

— Jak wróci, to ciebie znażę, a jego zapiszę.

Zgadł Stańczyk, gdyż Lismanin więcej się na dworze nie pokazał.

## MINI KONKURS

### KTO TO POWIEDZIAŁ?

Prezentujemy trzy krótkie teksty. Zabawa polega na odgadnięciu autora każdego z nich. Odpowiedzi prosimy szukać w numerze.

1. „Cudze chwalcie, Swego nie znacie; Sami nie wiecie, Co posiadacie...”
2. „Szlaki krzyżące: „Polska! Polska!” — wtem jednego razu Chcąc krzyżące zapomnieli na ustach wyrażu; Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna, Słali dalej krzyżące: „Boże! ojeszyna! ojeszyna”. Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka, Spojrzal na te krzyżące i zapytał: „Jaka?” Wybrał: raś



## DO IT YOURSELF!

Pełna samowystarczalność to jedna z cech wspólnoty pierwotnej. Wtedy to człowiek całkowicie samodzielnie, jak się dzisiaj brzydko mówi, „zabezpieczał swoje potrzeby”. Rodził się bez pomocy zastępów akuserek i nawet na stos całopalny wczoił się resztką sił gasnącego życia. Od tego czasu gatunek ludzki przeżył różne epoki, aż do ery superspecjalizacji, gdy to do zawiązania sznurowadeł wolano fachowca z licencją. Obecnie kółko historii jakby się zamknięło. Hasło: zrób to sam, znowu święci triumfy. Samodzielnie naprawiamy krany i samochody, własnymi siłami porządkujemy swój dom, sami pedzimy alkohol, a nawet dzieci podobnych do sąsiadów przychodzi na świat wyraźniej mniej. Chwieje się w posadach również państwowy monopol tytoniowy. „Popularnego” możemy dziś wykonać własnoręcznie. A wszystko dzięki maszynie do produkcji skrętów. Technika szerokim frontem wkracza do chałupnictwa!

Producentem nowości jest p. Jan Dulemba, a można ją mieć m. in. w sklepie motoryzacyjnym. Polecamy! (ar)

Czy można kolekcjonować piękne książki i piękne kobiety? — A czy warto żyć inaczej? — pytaniem odpowiada duch Monteskiusza.

Miał szczęście Monteskiusz, że inną epokę i inny kraj dla życia sobie wybrał. Gdyby bowiem zameldował się wśród żywych w naszych czasach i nad Wisłą w nie lada byłby kłopotcie. Pięknych kobiet znalazłby tu więcej niż w jakimkolwiek innym kraju, ale o pięknych książkach musiałby zapomnieć lub obić się marzeniami.

Pięknych książek po prostu nie ma.

Wystarczy zajrzeć do europejskich statystyk podających ile książek rocznie przypada na mieszkańca. Pobiliśmy rekord. Drukujemy 4 książki na osobę, a diabli wiedzą czy i ta cyfra nie jest zawyżona. Mniej mają tylko te pozaeuropejskie kraje, które na razie są w epoce pisania na ceramicznych tabliczkach i papierusach.

Chodźmy do księgarni kupić te 4 tomy.

— Jest coś Mickiewicza, Kochanowskiego, Słowackiego? A może jakieś księgi Norwida, Sienkiewicza, Miłosza lub Reymonta?

— Niestety, nie ma.

Uroczę dziewczę z za lady informuje, że dla dzieci zamiast bajek też ma tylko bezradnie rozłożone ręce.

— Więc co jest?

— Głównie makulatura.

Gdy żądano 10 kilogramów papieru za talon na dzieła Mickiewicza, kilku klientów kupiło najtańsze książki na wagę. Użyło to trochę półkom, ale tony innych tomów leżą w nadziei, że dla książek przyjdą podobne czasy jak dla butów i klientela brać będzie wszystko jak leci, wydzierając sobie kartki z rąk. Nim do tego dojdzie pozwól sobie pokazać palcem kilka drzemających zakurzo-

nych tytułów, których nawet najbardziej niewybredni czytelnicy nie kupują.

630-stronicowy tryptyk „Czerwony bór. Czarny bór. Biały bór”. Leszka Bakule wydała w nakładzie 20 tysięcy „Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza”. Nie przeszkadzał wydawcy fakt, że jeszcze poprzednie wydanie się nie rozszło.

Waldemarowi Kotowiczowi dwie firmy: Wydawnictwo „MON” i „Czytelnik” sprawiły przyjemność wydając tom „Frontowe drogi”. Razem na-

stowackimi „Czytelnik” wydał im 20 tysięcy 420-stronicowego tomu opowiadań „Razem w imieniu życia”. Tylko czytelnicy nie mogą poznać się na tych arcydziełach i omijają je z daleka.

„KAW” zafundował 1046-stronicowy almanach „Starożytnie i nowożytne igrzyska olimpijskie” Zbigniewa Porady. Encyklopedia ciekawa, tylko po co aż 30 tysięcy egzemplarzy? Zwykłego śmiertelnika mało interesuje, kto był szóstym w skoku w bok na olimpiadzie w Atenach.

blioteki skrzyknęły to i tak więcej niż 5 tysięcy nie kupią, a rodziny autora nie stać na wykupienie pozostałych 25 tysięcy?

Brak w księgarniach naszych wieszczów uraga kultury. Żaden dyrektor ani minister nie przekona mnie, że to czynniki obiektywne. Wszystkie argumenty w tej materii dobre są do programu „Parada blogierów”, a nie do poważnej dyskusji.

Racje typu: brak papieru, brak mocy przerobowych są brednią pokrwyjającą grzechy

Mit deficytowej książki znów powraca wraz ze wzrostem cen papieru. A to dlaczego, jeśli cena papieru i usług poligraficznych idzie w górę, nie podnieść ceny książki tak, by nadal się opłacało ją wydawać? — pyta młody Jaś. Ceny bestsellerów na „Pchlim Targu” świadczą o dużym zapotrzebowaniu na dobrą książkę. Może by wydawców zaprosić na czarny rynek, niech zobaczą czego ludzie potrzebują. Tak myśli Jaś, który chciałby być biznesmenem i wie, że książki to dobry, dający duży zysk interes.

Być może uraziłem jakiegoś konesera, traktując książki handlowo jak kartofle. Prawda, że upraszam. Ale jeśli nie ma żadnych kryteriów ustalania potrzeb czytelnicy, niech przynajmniej decydują prawa ekonomii. Odwiedzający księgarnie, to nie banda ćwierćinteligentów i na ogół wiedzą co warto kupić.

Optymiści zadają sobie pytanie: jak długo jeszcze z równym skutkiem o dobrą książkę pytać będziemy w księgarni i kwiaciarni? — i po cichu tudzą się, że wreszcie wyleczymy się z tego zacołania. O święci w swej naiwności, nie chcą spojrzeć w którą stronę kręcą się wskazówki historii.

W XIX wieku Wincenty Pol takie skreślił słowa:

„W każdym domu i mieście, i w każdym klasztorze, i w najmniejszym zaścianku, i w największym dworze Znalazłeś jego książkę i każdy ją chwycił, Gniewał się lub podziwiał, ale każdy czytał!”

Chodziło o książki Krasieckiego. Ale to była inna epoka. Jeszcze wtedy można było sobie pozwolić na obie monteskiuszowskie kolekcje. A do dziś od tamtego czasu cofnęliśmy się o ponad 100 lat.

LESZEK RAFALSKI

## Czy można dziś kolekcjonować piękne książki i piękne kobiety?

kład wynosi 50 tysięcy, 270 stron i grube okładki. Jak nie zrobić z tego obowiązkowej lektury, to mogą być kłopoty ze sprzedażnym nakładem.

„Zarys dziejów polskiego ruchu robotniczego do 1948 roku” Czesława Kozłowskiego wydała „Książka i Wiedza” w nakładzie 20 tysięcy. Zarys liczy — bagatelka — 682 strony i ludzi się, że go ktoś z ulgi kupi i doczyta do końca.

Obok towarzyszą mu ponad 800-stronicowe „Roczniki polityczno-gospodarcze”, których już nawet satyrycy się nie imają. Też po 20 tysięcy. Jak szaleć, to szaleć.

Pupil „Ludowej Spółdzielni Wydawniczej” i stały gość magazynów księgarskich Józef Ratajczak ma na zapleczu 370-stronicową książkę „Po nocy noc” i kilka innych.

By podtrzymać więzy przyjaźni z pisarzami czeskimi i

Spokojnie odpoczywają 462 strony „Gorącego śniegu” Jurija Bondariewa wydane przez „MON” i 265 stron „Homunculusa z tryptyku: Britty Wuttke wydanych przez „Wydawnictwo Poznańskie”. Nakłady 20 tysięcy. Cudze lansujecie, swego nie znacie...

Dajmy spokój wyliczance. Niech mi wybaczą autorzy i wydawnictwa, które tu pominałem, a które sobie na reklamę zastąpiły. Felieton nie może być katalogiem.

Podobno nie ma książek niepotrzebnych. W każdej jest chociaż jedno zdanie warte przeczytania. Ale jeśli szermuje się argumentem, że papieru brak, to wypadaloby przyjąć jakieś logiczne kryteria uwzględniające hierarchie potrzeb czytelnika. Czyż jest bowiem sens wydawać 30 tysięcy egzemplarzy książki, o której z góry wiemy, że nawet gdyby się wszystkie bi-

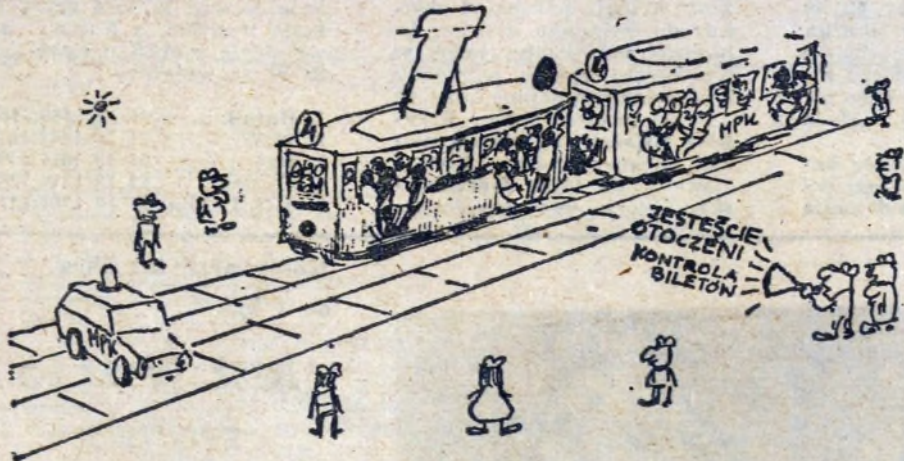
fatalnej polityki wydawniczej lat minionych i usprawiedliwieniem zawodowej impotencji decydentów i wydawców.

To tak jakby tłumaczyć ludziom, że chleba brak, bo maki i piekarń zabrakło. Absurd. Najpierw chleb, a potem cała reszta dóbr. Wszystkiego może zabraknąć, tylko nie chleba. Taka jest bowiem zasada kolejności. Podobnie w kulturze. Książka jest chlebem. Kto tego nie pojął, niech idzie sadzić kapusie. Straty będą mniejsze.

D niedawna krążył mit, że do książek państwo dopłaca. Potem wyszło, że nie do książek, tylko do PGR, hut i kopalni, a na książkach zarabia. Oczywiście na książkach, o które czytelnicy się biją, a nie na leżakującej niechcianej makulaturze, czy też propagandowej radosnej twórczości.

Śmiejmy się z głupich choć i przewielebnych

Ignacy Krasicki



Rys. PAWEŁ WARCHOŁ

## Ekspert ostatniej szansy poleca

### PRZYJACIÓŁ POZNAJE SIĘ W BIEDZIE

Międzynarodowy Fundusz  
Walutowy nic nam nie da,  
Zwiększy się nasza zależność  
Nie zmniejszy się nasza bieda.

Będzie nas wciąż kontrolować  
Zaglądać nawet do garów,  
Szukać pożyczonych przez nas  
Miliardów cennych dolarów.

Lepiej zwróćmy nasze oczy  
Na arabskie emiraty.  
Obszar ten jest dzięki ropie  
W petrodolary bogaty.

Przepijemy więc z nimi brudzia  
Filiżanką kawę mokka.  
Zapoznajmy się z koranem  
I z nauką ich proroka.

A gdy się już pokumają  
Południowy Arab z Lachem  
Stwórzmy Urząd Rady Szeików  
Na czele z rodzimym szachem.

Odziejmy się w galabije  
Nałożmy zwoje turbanu,  
A brat bratu wnet pomoże  
Zgodnie z nauką koranu.

Kto poślubi cztery żony  
Jednak będzie miał ambaras  
Czym on je wszystkie wyżywi,  
Czy w M-3 je zmieści na raz.

MARIAN KIEŁB

## FRASZKI

### Zyciowa Prawda

Przed ślubem — dozągonną miłość  
przysiękają  
po ślubie — zajadle na siebie szczekają

### Zmartwionemu

Gryzło go sumienie, że chodził na inne  
Nie wiedział że żona — też zmieniła  
firmę

### Skrucha zarządzonej

Jakie to przykre — stwierdziła  
z rozpaczą  
Czy oni mi wszyscy kiedyś przebaczą?

### Refleksje Panienci

Wszystkiemu jest winna ta mini  
sukienka  
na brzuszku swój patrząc — westchnęła  
panienka

### Oburzenie

No i co w tym złego, że straciłaś cnotę?  
Niejedną ją traci — skoro ma ochotę

### Piętnastoletniej Odwadze

Była cnota i dziewica  
teraz będzie — ladacznica

### Ciężko Choremu

Orał tyrał orał — chorował na fłata  
a kiedy go kupił — nie doczekał lata

### Grzesznikowi

Przy księdzu się kajał  
poprawę przysiękał  
Ledwie tylko wyszedł  
diabeł nań już czekał

DANIĘLA NOWAK

## Większa skuteczność przez współdziałanie

bie jednak. Wróćmy do tematu.

— Czekają pan na aktualną ocenę ładu, porządku i bezpieczeństwa w dzielnicy. Tuż po 13 grudnia ub. roku przestępczość raptownie zmalała. Niestety w miarę łagodzenia rygorów stanu wojennego, w miarę osuwania się z nim, aktywność środowiska przestępczego (mamy takowe w Hucie, a jakże) zaczyna powoli wzrastać.

Mamy tego liczne dowody. Ze wspomnę o trzech zabójstwach dokonanych w naszej dzielnicy w pierwszym kwartale br. (wszyscy sprawcy ujęci oczekują na werdykt wymiaru sprawiedliwości), rośnie ilość włamań do mieszkań, piwnic, altan działkowych. Rośnie ilość kradzieży samochodów, włamań rabunkowych do ich wnętrza, okradane są kioski, pawilony, sklepy — szczególnie monopolowe. Nie maleje ilość

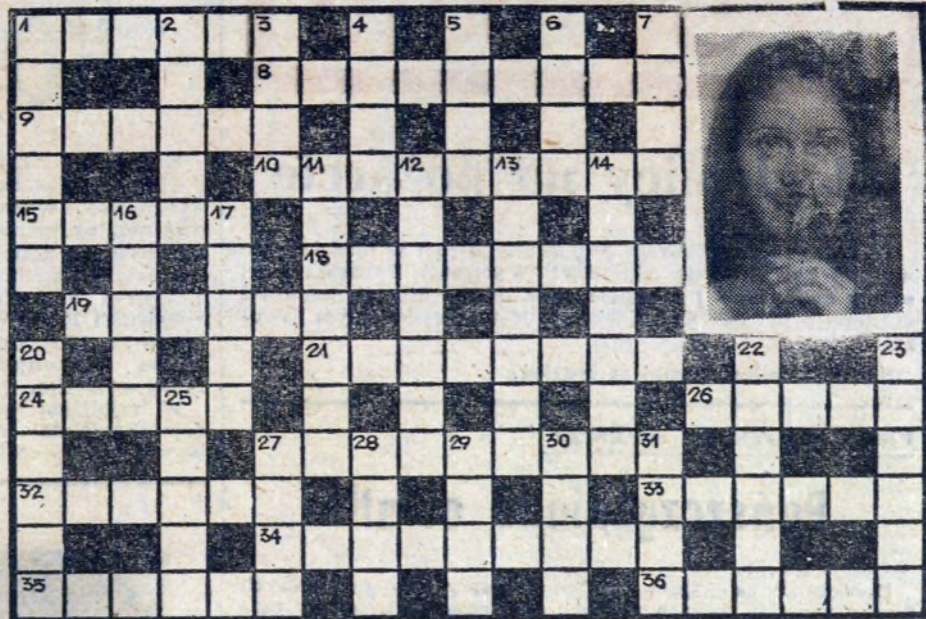
wykroczeń, zwłaszcza dokonanych pod wpływem alkoholu. Na marginesie alkoholizm w dzielnicy to od dzielnicy olbrzymi problem, drobnym szczegółem jest tu fakt iż jeden z morderców znany był w swoim środowisku pod nazwą „Kryształek” co jak łatwo się domyślić pochodziło od picia przezeń wszystkiego co zawierało alkohol. Zakończę to wliczenie bólczek naszych i mieszkańców wiadomością o stopniu przestrzegania przepisów. Każdej nocy kilku, czasem kilkunastu obywateli wchodzi w kolizję z ustanowioną w czasie stanu wojennego godziną milicyjną...

— Normalizuje się życie w kraju po ubiegłorocznych wstrząsach, normalizuje się — niestety — średnia wykroczeń i przestępstw. Wracamy do „normy” a była ona u nas w Hucie nie mała. Zwalczanie przestępczości jest zjawiskiem społecznym i jako takie musi być podejmowane przy udziale społeczeństwa. Wbrew rozpowszechnionym poglądom walka z wynaturzeniami norm społecznych, naruszaniem porządku i ładu nie może być tylko domeną milicji.

— Nawijamy niezbędne kontakty. Wymienione wcześniej kierunki działania służą właśnie tym celom. Na-

wijujemy ze społeczeństwem naderwane więzi. Milicja nie musi być kochana. Musi jednak znajdować dla swojej trudnej i ciężkiej pracy społeczne poparcie. Bez niego, zdana wyłącznie na siebie nawet dysponując najlepszymi, najbardziej sprawnymi ludźmi, sprzętem i środkami, nie spełni oczekiwań społecznych, nie sprosta w pełni celom do jakich została powołana. Tylko we współdziałaniu nastąpić może znaczny, zauważalny przez społeczeństwo wzrost skuteczności naszej pracy. Jak je sobie wyobrażam? Może przy najbliższej okazji. Zapraszamy. Spisał (bar)

## KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 1. dobry na frasunek, 8. lekarz kierujący oddziałem szpitala, 9. marka dawnego polskiego samochodu małowrażowego, 10. drobne zakłócenie spokoju, mała kłótnia, 15. promieniotwórczy pierwiastek chem., 18. elementarna cząstka atomu o dodatnim ładunku ujemnym ładunku elektrycznym, 19. o ziele na nim pisał Wańkiewicz, 21. zwolennik ustroju, w którym najwyższą władzę sprawują kapłani, 24. opona rowerowa o szerokim przekroju, 26. drukarz, 27. łódź dwukadłubowa, 32. z niej woda dla Krakowa, 33. kolejka, 34. uczucie, sympatia do kogoś, przywiązanie, 35. osłona chłodnicy w samochodzie, 36. zaburzenie mowy wskutek uszkodzenia mózgu.

**Pionowo:** 1. sztuczne złoto, 2. ogólnie przyjęta zasada, reguła, przepis, 3. narzędzie rolnicze, 4. choroba zakaźna

lub nasza rzeka graniczna, 5. kość do łamania, 6. nadaje statkowi żądany kierunek ruchu, 7. tak nazywano w dawnej Polsce wojsko tatarskie, 11. część obrabiarki do wiercenia otworów (1. mn.), 12. zły los, niepowodzenie, 13. niewielka wada, niedociągnięcie, 14. niewielki wykwit skórny w postaci pęcherzyka z wydzieliną surowiczą, ropną, 16. kraina hist. w Austrii ze stolicą Innsbruck, 17. pierwiastek chem. (lekki metal), 20. karczma, 22. miejsce kłęski wojsk Żółkiewskiego z wojskami turecko-tatarskimi w 1620 r., 23. niefortunne lądowanie samolotu, 25. niepokój, lęk, 27. pożyczkowa, zapomogowa, emerytalna itp., 28. tyśiąc kilogramów, 29. powtarzanie się czegoś w jednakowych odstępach czasu (wspak), 30. lubi psi ogon, 31. forma pisma dyplomatycznego.

Wśród czytelników, którzy do dnia 22 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

## TELEWIZJA

(c.d. ze str. 9)  
PONIEDZIAŁEK

### Program I

10.00 Dziennik. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — Bractwo tropicieli. 16.15 Zwierzyniec. 17.00 Dziennik. 17.30 Echa stadionów. 17.50 Związki zawodowe jakich chcemy. 18.10 Chwila poezji. 18.20 Wietnam — od wojny do pokoju. 18.50 Dobranoc. 19.10 Stracone pokolenia — program publicystyczny. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV. 21.35 Wojna naftowa (1) — Złoty wiek. 21.55 Puszca — reportaż filmowy. 22.20 Dziennik. 22.40 Melodia na dobranoc.

### Program II

17.30 Program lokalny. 17.55 Bis — powtórzenie z programu I z soboty i niedzieli. 18.45 Podróż przez Syrię. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 „Mogło być inaczej” — film. 21.20 „Zielona architektura” — film. 21.40 „Hallo, tu orkiestra i balet TV czechosłowackiej”.

WTOREK

### Program I

10.00 Dziennik. 13.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą. 16.00 Dla młodych widzów: „Jestem najlepszy”. 16.35 Dla dzieci: „Sezam”. 17.00 Dziennik. 17.30 Klinika zdrowego człowieka. 17.50 Krzyżówka — teleturniej. 18.00 Interstudio. 18.30 Wszystko o reformie — zatrudnienie. 18.50 Dobranoc. 19.00 Rozrywka z Dwójki. 19.30 Dziennik. 20.15 „Zbuntowana” (2) — serial produkcji włoskiej. 22.10 Dziennik. 22.30 Melodia na dobranoc.

### Program II

18.00 Wizyta w uzdrowisku — Ładek Zdrój. 18.15 Bis — powtórzenie z programu I z soboty i niedzieli — złota płyta Izabelli Trojanowskiej. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.15 Wtorek melomana. 21.15 TV na antenie „Dwójki”.

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huty im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Leszek RAFALSKI, Henryka ROSIEK (kier. działu), Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji) i Adam RYMONT, przy współdziałaniu społecznej Rady

Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. Telefon redakcji: 44 28 99 przez centralę Huty; 44 16 66, 44 98 66, 44 95 00 wewn. 55 61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

# SPORT

## Akademicy na pożarcie

Pilkarze ręczni Hutnika podejmują jutro i w niedzielę we własnej hali drużynę AZS AWF Warszawa. Początek gier: sobota godz. 17.00 i niedziela godz. 10.00. Hutnik mimo, iż występuje już bez Kaluzińskiego, jest zdecydowanym faworytem.

Szerzej o piłce ręcznej za tydzień.

### Finisz ekstraklasy siatkarki

## Pańszczyźniane ostatek

Dobiega końca ekspresowa liga siatkarki. Po gigantycznych 6-miesięcznych przygotowaniach całe rozgrywki trwały nieco ponad dwa miesiące. W tym tygodniu Hutnik rozegra ostatni ligowy mecz z Resovią we własnej hali. Początek meczu: niedziela godz. 16.00. Stawką jest czapka gruszek. Obie drużyny mają pewne miejsca w środku tabeli.

## NAJSZYBSZA

**BERNARDA LIGEZA**, 19-letnia sprinterka Hutnika, zdobyła złoty medal w biegu na 60 m podczas halowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. Wprawdzie mistrzostwa odbyły się już przed kilku tygodniami, ale ponieważ wówczas „Głos” się nie ukazywał, z radością odnotowujemy ten sukces młodej biegaczki. Trenerem mistrzyni jest **MARIA KRAWCEWICZ**.

### Pilkarze jadą do Szczytna

Pilkarze II ligi mają jeszcze 10 kolejek do końca rozgrywek, a Hutnik 3 punkty straty do prowadzącej Cracovii. W minionej kolejce: **HUTNIK — RADOMIAK 3:0**. Wszystkie gole strzelił **SYSŁO**.

W tym tygodniu Hutnik wyjeżdża do zajmującej ostatnie miejsce Gwardii Szczytno.

Indywidualną punktację podamy za tydzień.

## Dlaczego tak słabo?

Pilkarze Hutnika nie rozpieszczają ostatnio swoich sympatyków. Co spowodowało taki regres? Na to pytanie odpowiadają:

### Trener ZENON BARAN:

— Nie wiem co się dzieje. Zawodnicy stracili waleczność, wychodzą na mecz nerwowi, obrażają się za niedokładne zagrania i błędy. Spodziewałem się, że będą grać ambitniej. Jak się chce coś osiągnąć to trzeba walczyć o każdą piłkę, a tymczasem mecz z Rakonem graliśmy na luzie. Błękitnych przepaliśmy, a w Elblagu drużyna wystraszyła się rywali.



Trener Baran w geście rodem z „Hamleta”, ale Hutnicy grają jak „dziady”.  
Fot. ST. GAWLIŃSKI

### Bramkarz WALDEMAR KOCON:

— Nie mam zamiaru ukrywać prawdy, powiem wprost. Okres przygotowań był zbyt intensywny i większość zawodników płaci dziś podatek od tamtych obciążeń. Widać to w braku lekkości i świeżości. Teraz trener złuzował treningi, więc myślę, że pod koniec kwietnia i w maju znów zagramy lepiej.

Niedziela godz. 12.00: Hutnik — ROW

## To trzeba koniecznie zobaczyć! KOBIECE PORACHUNKI

Koszykarki Hutnika mają wielką ochotę na powrót do ekstraklasy. Właściwie to już dziś mógłby kierownik drużyny biegać po szampany, gdyby nie fatalna, pechowa porażka 1 koszem we własnej hali z rybnickim ROW w meczu rozegranym 12 grudnia. Tego nie trzeba komentować, tabela mówi wszystko.

W najbliższą niedzielę będzie okazja do wielkiego rewanżu. Hutniczki podejmują

we własnej hali ROW. Na ten mecz trzeba przyjść koniecznie nie tylko dlatego, że grają dwie najlepsze w II lidze drużyny, że mają ze sobą na pieńku, ale zwłaszcza dlatego, że bardziej niż kiedykolwiek w tym meczu będzie potrzebny krakowiankom doping kibiców.

Przed meczem trener **Krzysztof Książek** dysponuje niemal całym zespołem. Kontuzjowana jest tylko **Jędrzejewska**, która prawdopodobnie

będzie musiała poddać zabiegowi kolano. Reszta drużyny ćwiczy bez kłopotów.

Po tym meczu Hutnika czekają jeszcze tylko 4 gry. Ze Stalą u siebie, z Koroną na wyjeździe, z AZS u siebie i z ROW na wyjeździe.

1. Hutnik	21 17 1489:1166
2. ROW	21 16 1444:1241
3. Stal	21 15 1611:1405
4. Korona	22 13 1374:1285
5. AZS Lublin	21 10 1381:1333

### Koszykarze też chcą do I ligi

## Jest jeszcze szansa

Koszykarze Hutnika, podobnie jak ich koleżanki klubowe, też walczą o I ligę. Na pięć kolejek przed zakończeniem rozgrywek, sytuacja w tabeli przedstawia się następująco:

1. Polonia	21 16 1710—1543
2. Start	21 14 1723—1583
3. Hutnik	21 14 1689—1554
4. Unia	21 11 1634—1669
5. Siarka	22 11 1891—1867

Kto wie czy nie na wagę awansu było 1-punktowe zwycięstwo Polonii nad Hutnikiem w Warszawie. W tym wyjątkowo emocjonującym meczu szczęście, by nie rzec łaskawość sędziowska, było przy gospodarzach. Mimo tej porażki, Hutnik nie stracił szans na awans. W tym tygodniu krakowianie grają w Tarnowie z Unią.



Mają także rezerwy można myśleć o sukcesach.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

### Nie będzie tańców

**Leszek Przybyłowski**, najsukceszniejszy piłkarz Hutnika, wyjechał po zakończeniu rundy jesiennej za granicę i słuch po nim zaginął. Nie będzie więc już argentyńskich tańców radości, jakimi raczył kibiców po strzeleniu niemal każdej bramki.

### Gratisowy transfer

Czołowy polski oszczepnik, absolwent AWF **Andrzej Żaba**, który przez trzy lata występował w barwach Hutnika, powrócił do Limanovii. Powód? Brak mieszkania i brak pracy dla żony, która jest lekarzem. Zarówno przejście do Hutnika jak i powrót odbyły się bez przelewania pieniędzy z jednego klubowego konta na drugie.

## Brazowi medaliści

Trzej piłkarze ręczni Hutnika: **ZBIGNIEW GAWLIK**, **JERZY GARPIEL** i **ALFRED KALUZIŃSKI**, którzy występowali w reprezentacji Polski na X mistrzostwach świata, zajęli wraz z drużyną trzecie miejsce za ZSRR i Jugosławią. Na tak wysoką lokatę naszej drużyny prawie nikt nie liczył.

## Nie do szejków to do Norymburgi

**ALFRED KALUZIŃSKI**, najlepszy piłkarz ręczny w historii Hutnika, dostał po mistrzostwach świata zgodę na wyjazd do RFN i grę w I-ligowym klubie z Norymburgii. Szczegóły transferu podamy w następnym numerze.

Już odeszli...

Ponad sto chudych dni bez „Głosu” już za mną. Nie znaczy to, że przede mną dni tłuste. Wprawdzie przy pisaniu nikt mnie nie trzyma za rękę, ale sytuacja jest nowa.

Oprócz nowej sytuacji mamy jeszcze nowego szefa redakcji, który przyznał się, że ostatnią sportową imprezę oglądał z własnej, nieprzymuszonej woli, w... 1948 roku. Nie znaczy to, że podrzuciło go UFO. Wcale nie spadł z Kosmosu, tylko na stadion nie było mu po drodze. Tę słabość można mu darować, tym bardziej, że poprawki do konstytucji nakazującej każdemu obywatelowi kibicowanie, nie wprowadzono. Poprzedni szef również nie bardzo rozróżniał futbol od siatkówki, ale za to pozwalał podwładnym samodzielnie rozgrywać akcje na dziennikarskim boisku i poczucie humoru miał pierwszoligowe, czego nowemu życzę.

## Jak małpa na zyrandolu

Ciekaw jestem na ile pośrednicy zechcą współpracować przy redagowaniu tekstów. Osobiście jestem za pisaniem zbliżonym do wolnej amerykanki, ale jeśli raz i drugi oberwę żółtą kartkę, to przerzucę się na stalom lub pływaniu. Totolotek ma 49 dyscyplin, więc jest w czym wybierać, nie mówiąc już o najnowszej dyscyplinie czyli o totalnej szajbie jaka narodowi odbiła na punkcie kostki Rubika.

Kolejną nowością jest rozwód sportu z turystyką. Wszystko odbyło się na sucho. Ani lez, ani kieliś. Turystyka powędrowała w głąb numeru zrozumiawszy, że nie przystoi jej prowadzenie osiadłego trybu życia i okupowanie stałe tego samego miejsca. Sport od dziś będzie już samodzielnym dziedziczącym ostatniej kolumny „Głosu”. Trudno przewidzieć jak długo. Tak to pewnie jak zwycięstwo piłkarzy Hutnika w najbliższej kolejce. A ich forma huśta się niczym małpa na zyrandolu i nie ma proroka, który by przewidział, które miejsce wyhuśtają. O ekstraklasie nie ma co śnić. Rozsądek mówi, że awansuje słaba Cracovia, lub słaba Polonia Bytom. Gdyby jednak zdarzył się cud i słabi piłkarze z Suchych Stawów psim świadem trafili do I ligi, to zafunduję trenerowi Zenonowi Baranowi trąbkę, by wreszcie mógł zagrać triumfalnego marsza. Do odtrąbienia miejsca wśród średniaków sam niech sobie kupi instrument.  
LESZEK RAFALSKI